Nr 298. We Lwowie, Sobota dnia 30. Grudnia 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . } po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

w miejscu:
kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.

Dla uniknienia wszelkiej zwłoki upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty najdogodniej za przekazem pocztowym.

Prenumerata przyjmuje się od 1. i 16. każdego miesiąca.

Pragnąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie nowej edycji dzieł

Bohdana Zaleskiego,

uzyskaliśmy od wydawców obniżenie ceny

4 tomy na 5 złr. 40 ct.

którą kwotę wraz z prenumeratą odsyłać należy.

Po wyjściu dzieła w lutym 1877 cena 7 złr. 20 ct. ustanowioną zostanie.

Lwów d. 30. grudnia.

Z szczególnym naciskiem komunikaty półurzędowe tak *Pester Lloyda* jak *Frmdlblattu*, zapewniały pod d. 27. b. m., że nazajutrz zbierze się na naradę pod przewodnictwem cesarza ministerjum wspólne, że na tę naradę przyzwani zostali ministrowie prezydenci i ministrowie skarbu austrjaccy i węgierscy: Auersperg, Tisza, Pretis i Szell, i że wcale nie będzie na niej mowy o sprawie bankowej i w ogóle ugodowej. Charakterystyką tej wielkiej konferencyj jest przyzwanie obu częściowych ministrów skarbu, gdyż do zawiadomienia ministerstw częściowych przez ministerstwo wspólne, a zwłaszcza przez ministra spraw zagranicznych o położeniu zewnętrznem i porozumienia się z nimi, wystarcza zniesienie się tegoż ministra z ministrami prezydentami obu części monarchii. *Stara Presse* donosi pod d. 27. b. m., że zapewne i br. Lasser weźmie udział w tej walnej konferencji, i jest to bardzo prawdopodobne, gdyż on jest właściwie głową gabinetu przedlitawskiego. Obecność jego tamże musi jednak na wszelki sposób uważaną być za oznakę, że chodzić tam będzie o arcyważne sprawy monarchii dotyczące, gdyż zwykle ks. Auersperg, otrzymawszy instrukcję, wystarczał do reprezentowania rządu przedlitawskiego wobec wspólnego lub węgierskiego.

Potwierdziło się zatem, na cośmy wczoraj względem tej konferencji ministrów z d. 28. w „Ost. Wiadm." wskazali. Jak z powyższego doniesienia wnosić należy, chodziło tam o sprawy finansowe — o parę, mającą puścić w ruch wojska austrjackie. *Wiener Ztg.* z dnia 28. bm. podaje znowu szereg nominacyj w landwerze austrjackiej, i to głównie w landwerze nieczynnej. Zresztą organ Tiszy, *Hon*, otwarcie już mówi o mobilizacji w artykule wstępnym z dnia 27. bm. Powiada on wprawdzie: „Austro-Węgry dobrze zrobiły, iż dotąd nie mobilizowały, gdyż mobilizacja w obecnej chwili nie byłaby stosowną" — ale zaraz dodaje: „wszelako słuszny mamy powód podejrzywać, że zanosi się na serjo na mobilizację." Wyraźniej nie mógł się wynurzyć organ, będący w bliskich stosunkach z prezydentem rządu węgierskiego. Dalej pisze *Hon*: „Jeżeli Porta będzie się nadal sprzeciwiała utworzeniu europejskiej komisji kontroli i egzekucji, to byłoby to tylko starcie między Portą samą a resztą mocarstw, — ale egzekutorem uchwał konferencji Austro-Węgry być nie mogą, — jeżeli mamy mobilizować, to w innym celu. Uważalibyśmy za błąd kardynalny, gdybyśmy żądanie względem ustanowienia europejskiej komisji kontroli i egzekucji popierali, jak już przeciw temu hr. Andrassy w swojej nocie energicznie występuje. Jeżeli mamy mobilizować, to tylko przeciw Moskwie w razie, gdyby do Bułgarji wkroczyła. A wypadek ten uważamy za bliski, gdyż trudno, aby które z państw neutralnych przeciw Turcji wystąpiło, łatwo więc być może, iż Moskwa sama by zajęła się planu swego egzekucją. I byłoby tak najlepiej, bo Europa wtedy jasno by przejrzała, i nasza monarchia miałaby wolniejsze ręce co do swojej akcji. Przedtem jednak mobilizować nie wypada."

Zakończenie to znowu jest wykrętem półurzędowym. Skoro bowiem, według *Hona*, Austro-Węgry przeciw Moskwie uzbroić się powinny, skoro wkroczenie Moskwy do Bułgarji zmusić ma Austro-Węgry do wystąpienia przeciw niej, a to wkroczenie, według *Hona*, wkrótce nastąpi: więc jasna rzecz, że Austro-Węgry już teraz mobilizować, i wszystko do akcji czynnej przygotować są zmuszone. Wczoraj donieśliśmy, że br. Rodicz dnia 26. wyjechał z Dalmacji do Wiednia. Został on tam wezwany, i przybył do Rieki statkiem wojennym. Powołano też do Wiednia ambasadorów austrjackich, hr. Karolyego z Berlina, i hr. Beusta z Londynu.

W komunikacie *Pester Lloyda*, na czele pod niesionym, czytamy także, iż co do sprawy bankowej i w ogóle ugodowej, ministerjum węgierskie jeszcze zeszłego tygodnia wręczyło cesarzowi memorjał, że jednak cesarz w czasie świąt żadnemi sprawami politycznemi się nie zajmował. Naturalna rzecz, iż na konferencji ministerjum wspólnego, na którą ministrowie częściowi byli tylko przyzwani, nie zajmowano się sprawą, tem bardziej, gdy hr. Andrassy unika wdawania się w tę sprawę partykularną obu części monarchii. Łatwo jednak być może, iż poza ową konferencją sprawa ta będzie między ministrami częściowymi rozbieraną.

Zgromadzenie ludowe w Peszcie odbyło się dnia 26. bm. przy siedmiu stopniach zimna i wśród zawieruchy — a jednak tak wielka zebrała się liczba uczestników. Niesiono chorągwie narodowe. Znany nam projekt petycji — żądający odrębnego węgierskiego banku i okręgu cłowego, był przez mowcę komitetowego krótko uzasadniony. Jakiś inny, luźny mowca prawił komunały o parlamentaryzmie itp., ale go zakrzyczano. Poczem wystąpił jeden robotnik, żądając powszechnego głosowania i spiesznego załatwienia sprawy robotniczej, tudzież aby dotyczący ustęp w petycji umieszczono; — inny robotnik wnosił, aby petycja przemawiała nie w duchu „prośby", ale „żądania w imieniu ludu". Obu mowców słuchano niechętnie, wnioski ich odrzucono, a odczytany projekt petycji przez aklamację przyjęto i komitet wykonawczy wybrano, poczem przewodniczący, adwokat Kühnel zamknął zgromadzenie. Tymczasem rozdawano mnóstwo kokard z napisem: „Czego żąda naród węgierski? Odrębnego okręgu cłowego, odrębnego banku i unii personalnej." Po zamknięciu zgromadzenia kilku mowców wskoczyło na podniesienie, i żądając unii personalnej (wywieszono też chorągiew z napisem: „Niech żyje unia personalna!"), uderzając namiętnie na ministrów itp. Wtedy komisarz policji wezwał do rozejścia, nastąpiła wrzawa i tłum tylko zwolna się rozeszedł.

W Czegledzie Koszut wybrany został na posła do sejmu węgierskiego, — nie pierwszy raz spotyka go ten zaszczyt, ale zawsze odmawiał.

Po odrzuceniu przez parlament niemiecki w Berlinie wniosku dr. Niegolewskiego, który żądał równouprawnienia języka polskiego w sądach z niemieckim, zebrało się koło polskie pod przewodnictwem prezesa swego p. Władysława Taczanowskiego na naradę, jak dalej postąpić wobec tego nowego gwałtu na nasz język ojczysty. Dr. Niegolewski postawił wniosek, aby złożyć mandaty poselskie i ustąpić z parlamentu. Poparli go przecież tylko pp. Władysław Taczanowski i Tomasz Kozłowski, inni zaś posłowie nasi głosowali przeciw temu wnioskowi i zaproponowali jedynie ustąpić natychmiast z parlamentu i nie brać w naradach jego dalszych żadnego udziału. Ponieważ za ostatniem oświadczyła się większość koła polskiego — zatem zgodnie z tem, więcej nasi posłowie też już w parlamencie nie byli i żadnego udziału w pracach jego nie brali.

Podług prywatnych doniesień, które otrzymała *Neue fr. Presse* z Berlina, podczas zaburzeń przed katedrą kazańską, car nic o tem nie wiedząc, przejeżdżał Newskim Prospektem i w ten sposób sam był świadkiem politycznej demonstracji. Gazeta ta słuszną czyni uwagę, że wypadek ten musiał wywrzeć przykre wrażenie na cara, który znany jest ze swego drażliwego usposobienia. Choroba naczelnego wodza armii południowej, wielkiego ks. Mikołaja, daje powód do niezliczonych pogłosek, często wcale niepochlebnych dla domu carskiego. *Deutsche Ztg.* donosi, że muzułmanie z Krymu i z południowo-wschodnich gubernij carstwa, przysłali na konferencję w Stambule petycję, w której uskarzają się na prześladowania, jakich doznają od rządu moskiewskiego. Petycja skarzy się na fanatyzm popów prawosławnych, na gwałtowne nawracanie na prawosławie, na ukazy carskie, które nie dopuszczają wyznawców Mahometa do stopni oficerskich, do urzędów sędziowskich i innych godności. Moskale widocznie przewidują, że wojna może nie bardzo pomyślnie wypaść dla nich, ponieważ aresztantów z Odesy przenoszą do Orła, Kaługi i Moskwy.

Armia, której powierzono obronę Krymu przed inwazją turecką, rozlokowaną została w następujący sposób: W Sebastopolu stoi 1 dywizja, w Berdjańsku pół brygady, w Kerczu 1 1/2 brygady, w Eupatorji 1 pułk, w Simferopolu 2 pułki. Reszta wojska zajęła stanowisko wdłuż brzegów morza Czarnego i Azowskiego. Baterje nadbrzeżne zostały zupełnie już skompletowane. Jenerał Tottleben obierze główną kwaterę w Simferopolu.

Koniec maskarady.

Na wczoraj zapowiadano odpowiedź Porty na przedstawiony jej plan pacyfikacyjny. Lecz do tej chwili jeszcze niema wiadomości, czy i jaka była ta odpowiedź. Właściwie Sawfet już na pierwszej konferencji oświadczył, iż Turcja tego planu pacyfikacyjnego przyjąć nie może, a to samo powtórzył i Midhat basza pojedyńczym pełnomocnikom, gdy go oprymowali o cofnięcie odmowy. Nawet sułtan Abdul Hamid na audjencji prywatnej lordowi Salisbury i br. Calice to samo oświadczył. Nic nie skutkowała groźba, iż w razie odmowy pełnomocnicy i posłowie mocarstw opuszczą Stambuł. Nawet przypadkowe, równoczesne przygotowywanie się floty angielskiej w zatoce Beziki do odpłynięcia ku jakiemu wygodniejszemu dla przezimowania portowi południowemu, użyto jako pressji, ale bez skutku. A dopiero wtedy pełnomocnicy zaczęli z innego tonu przemawiać, i przedstawiać Porcie możliwość zmian w planie pacyfikacyjnym, i namawiać ją do przedstawienia na drugiem zebraniu konferencyjnem swoich kontrpropozycyj.

O ile dotąd z rozmaitych telegramów wyrozumieć można, Porta skłaniać się ma do dania mocarstwom gwarancji przez podpisanie protokołu międzynarodowego, iż wszystkie reformy, które objęte są konstytucją i dalej sięgają niż plan pacyfikacyjny konferencji, ściśle i szczerze przeprowadzi w trzech latach. Podpisanie tego protokołu międzynarodowego nadawałoby mocarstwom prawo interwencji zbrojnej, gdyby w trzech latach Turcja słowa swego nie dotrzymała.

Jeszcze przed zwołaniem konferencji projekt takiej gwarancji podał był gabinet angielski, i zdawało się, że lord Salisbury na konferencji w tym duchu działać będzie. Tymczasem angielski pełnomocnik usiłował przedewszystkiem wycofać Anglię od bezpośredniego rozpoczęcia walki z Moskwą, i przychylił się więcej do projektu moskiewskiego, czem istotnie osiągnął to, co zamierzył, i tem samem całą agitację antitorysowską whigów, zrobił bezpodstawną. Lecz teraz Turcja podjęła pierwotny projekt angielski, i jeżeli dała już wczoraj, lub da jutro odpowiedź na przedłożony jej plan, to z wszelkiem prawdopodobieństwem jako kontrpropozycję swoją ten projekt angielski przedstawi.

Niezawodną jest rzeczą, że Moskwa takiej kontrpropozycji nie przyjmie. Ale co uczynią inne mocarstwa? Nam się zdaje, że skoro nie zobowiązały się solidarnie do czynnego poparcia planu pacyfikacyjnego, na konferencji ułożonego, to i wobec projektu tureckiego nie zwiążą się solidarnie do czynnego odparcia go, lecz każde z mocarstw, usuwając się od dalszych rokowań, zachowa sobie wolność działania wobec wypadków, jakie nastąpić mogą, tak że po zerwaniu konferencji, rzeczy wrócą do tego samego punktu, na którym stały przed zwołaniem konferencji. Anglia wypowie, iż czynnie wystąpiłaby dopiero wtedy, gdyby interesa angielski na Wschodzie były zagrożone, i w ten sam sposób postąpi i Austrja. Tylko że interesa angielskie zagrożone będą dopiero wtedy, gdyby Moskwa przekroczyła nietylko Dunaj, ale i Bałkany, a interesa austrjackie zagrożone są już wtedy, gdy Moskwa przekroczy granice Rumunii, a jeszcze więcej gdy przekroczy Dunaj. W każdym więc razie Austrja do pewnej akcji w sprawie wschodniej będzie musiała przystąpić już pierwej, i pomimo dementi półurzędowej „Politische Correspondenz", niezawodnie na wczorajszej wspólnej radzie ministrów kwestja obmyślenia środków finansowych na taką ewentualność musiała być traktowaną.

Nie ma już prawie wątpliwości, że oręż rozstrzygnie między Moskwą a Turcją, również jak niema wątpliwości, że dopiero po wybuchu wojny pokaże się, jakie stanowisko zajmują mocarstwa pojedyncze wobec sprawy wschodniej. Dopokąd była nadzieja najmniejsza, że ta sprawa pokojowo może być załatwioną, to mocarstwa starały się presję wywrzeć na Turcję, aby obcym kosztem uniknąć dla siebie bardzo niebezpiecznej wojny. Anglia posunęła się w tym względzie aż do porozumienia się z Moskwą, Austrja upornie trzymała się trójcesarskiego przymierza, chcąc tym sposobem powstrzymać Moskwę, a wobec Turcji mniej więcej popierała moskiewskie żądania. Widocznie unikała Austrja wszelkiego narażenia się Moskwie, która mogłaby wycofać się od wojny z Turcją, a zwrócić się przeciwko Austrji. Ale skoro raz Moskwa zawikła się w wojnę turecką i przekroczy Dunaj, to już

SKARB MOJEJ CIOCI.

Powieść

przez

Arję.

(Ciąg dalszy. *)

W każdej ważniejszej bitwie i w każdem wydarzeniu pan Kamil brał czynny udział i coraz wybitniejsze zajmował stanowisko. Z radością i zachwytem czytałam częste wspomnienia o nim z wyszczególnieniem i pochwałami. Nie długo jednak trwało i to zadowolnienie. Powstanie zaczęło się chylić do upadku; coraz bardziej niepokojące dochodziły nas wiadomości. Klęski po klęskach zaczęły się powtarzać, niedołęztwo, zła wola, brak kierunku zwichnęły najzacniejsze usiłowania, udaremniły wszystkie wysilenia prawdziwych patrjotów. Ruch ten, który w naszem mniemaniu, miał być jutrzenką naszej swobody i wolności, w skutek matactw i złej wiary polskiej arystokracji, okrył ojczyznę naszą wieczną hańbą!

Ośmdziesiąt tysięcy wojska z bronią w ręku, opuściło granice nieszczęśliwego kraju, pozostawiając go na pastwę wrogom. Prości żołnierze i młodsi oficerowie, u których nie wygasło jeszcze uczucie miłości ojczyzny i poczucie honoru, opierali się rozpaczliwie. W końcu jednak musieli uledz przemocy własnych dowódców i rodaków. Polska szlachecka skonała i została pochowaną na wieki!

Znajdowali się pomimo tego i tacy, którzy nie chcieli narazić się na hańbę składania broni i pozostali w kraju. Pomiędzy tymi znajdował się i pan Kamil. Wkrótce jednak ścigany, jako jedna z wybitniejszych osobistości, musiał się długi czas ukrywać i przekonał się, że w Polsce nie będzie mógł pozostać.

Do wszystkich cierpień, jakich doznawałam z takiego obrotu rzeczy, jako Polka i patrjotka, łączył się ciągle gorączkowy niepokój o niego. Pokilkakrotnie w dziennikach, ogłaszano jego nazwisko w spisie poległych, lecz czułam że to nie było prawdą. Zdawało mi się, że teraz przy takiem rozdrażnieniu, nie przeżyłabym tego nowego okropnego ciosu i serce musiało by mi pęknąć z boleści.

Po upadku powstania, straszniejsze jeszcze groziło mu niebezpieczeństwo. Ukrywał się, lecz mógł być schwytanym i rozstrzelanym, a co najmniej wysłanym w odludne lody Syberji.

Od dawna nauczyło mnie doświadczenie, że na nieszczęście niema kresu i granic, a w końcu zresztą uwierzyłam, iż jakiś fatalizm prześladuje mnie na każdym kroku. Nerwy moje doszły do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Ja co chlubiłam się tem dawniej, że nie znam, co to jest obawa, teraz lękałam się własnego cienia, drżałam na każdy szelest, lub szmer w przekonaniu, iż mi nową jakąś niepomyślność zwiastuje. Co więcej stałam się śmiesznie przesądną i z przestrachem oglądałam się nieraz, dotykając tej lub owej rzeczy, aby nie sprowadziła na mnie nowej klęski i nieszczęścia.

Cierpienie moralne połączyło się nakoniec z dziwnem jakiemś fizycznem, nerwowem cierpieniem. Wydawało mi się, iż cała dusza moja rozlała się po wszystkich członkach, tak, że najlżejsze obce dotknięcie sprawiało mi ból nieopisany. Czasem nawet spojrzenie czyjeś bolało mnie mocniej, niż najsilniejsze uderzenie.

Porównywałam się mimowolnie z jednem z tych drzew w zaklętym lesie Piekła Dantejskiego, w których były zamknięte pokutujące dusze. Złamanie, lub dotknięcie się najmniejszej gałązki, sprawiało ból całemu drzewu, gdyż w każdej z tych gałązeczek mieściła się dusza mająca związek z całością. Czytając niegdyś opis czarujący tego strasznego lasu, kładłam książkę przerażona, na myśl o takiem okropnem cierpieniu, gdzie każda najdrobniejsza cząsteczka składa się na powiększenie cierpienia całości. Dziś zaś sama stałam się takiem drzewem!

Była chwila, w której postanowiłam sobie, że gdyby on został wywiezionym gdzieś po za krańce świata, zdala od ludzi cywilizowanych, to ja nie zważając na wszystkie obowiązki wiążące mnie tutaj, pójdę za nim, choćby on tego nie żądał i będę się starała przynieść mu trochę ulgi i pociechy. Była to myśl szalona, kto wie jednak czy w tym stanie na wpół obłąkania, nie byłabym jej wykonała. Bóg mi oszczędził tej najstraszniejszej boleści, jaką jest wyrzut sumienia. On mnie nigdy nie pragnął i nie potrzebował, a ojcu byłabym zatruła ostatnie lata życia.

Po długich trwogach i niepokoju, po pokonaniu tysiącznych trudności, pan Kamil stanął wreszcie wolny i cały za granicą. Po paru latach gorączkowego życia, po raz pierwszy odetchnęłam swobodnie. Wiedziałam wprawdzie dobrze, iż on teraz jeszcze bardziej niż kiedykolwiek stracony dla mnie, że prawdopodobnie nigdy go w życiu nie zobaczę i nawet myśleć mi o nim nie będzie wolno, gdyż tam zapewne znajdzie szczęście, i tej słabej pomocy, jaką jest modlitwa i życzenia kochającego serca, nie będzie potrzebował. Ale cóż ja znaczyłam w porównaniu z jego szczęściem i spokojnością!

Zresztą osobiste moje cierpienia uważałam zawsze za nic, i umiałam je przytłumić, gdy tylko nie mięszało się z niemi echo cierpienia ukochanych mi osób, odbijające się z niesłychaną siłą w mojej duszy.

Długi czas bardzo nie mogłam przyjść do siebie, po tych kilku latach moralnego przygnębienia. Dawna sprężystość i siła młodości była złamaną, trzeba było wielkiej spokojności i cichości, a z drugiej strony wielkiej energii i wytrwałości, aby odzyskać to co zostało utraconem. Wrodzona siła woli oddała mi w tej nowej pracy, nieocenione usługi. Stopniowo, powolnie, zaczęłam powracać do dawnej równowagi umysłu i do dawnych sił; jak młode drzewo, które pozornie zniszczone uderzeniem piorunu, po pewnym przeciągu czasu, powraca do życia i nowe zielone wypuszcza gałązki.

Dziecinna moja swoboda i lekkomyślność zniknęły bezpowrotnie. Na to miejsce pozostała kobieta, dojrzała głową i sercem, zahartowana cierpieniami i niejedunem doświadczeniem, która nauczyła się stać wytrwale o własnych siłach, w pośród burz srożących się w koło i nie oczekiwać niczyjego wsparcia i pomocy. Czas ten ciężkiej próby nie przeszedł bez żadnych dla mnie korzyści; oprócz tego bowiem, że walka z sobą nie pozostaje nigdy bezowocną, gdyż przyczynia się do postępów na drodze doskonałości i uszlachetnienia duszy, lecz nadto wykształcenie moje umysłowe i moralne znacznie zostało udoskonalone. Pracowałam usilnie i gorliwie nad sobą, a taka praca nie może pozostać bez zbawiennych skutków.

Kilka lat upłynęło, od tych wszystkich klęsk krajowych i osobistych. Rany narodu goiły się powoli, zaczęto zapominać i bawić się tak wesoło jak dawniej.

Przez cały ten czas usunięta od świata pracowałam wraz z ojcem, który powróciwszy trochę do zdrowia, wziął się z całą gorliwością do interesów. Początkowo szło wszystko z wielką trudnością, ponosiło się niezliczone straty i musiało przezwyciężać tysiączne niepowodzenia. W końcu jednak, wytrwałość przemogła i przechyliła szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Od tej pory powodzenie nasze utrwaliło się na zawsze i majątek zaczął wzrastać szybkiemi krokami. Pomimo tego nie myślałam mięszać się do coraz głośniejszego i z każdym rokiem wzrastającego wiru zabaw. W dniach smutków i zmartwień poznałam ludzi i głęboką czułam dla nich pogardę. Widziałam jak za tysiączne poświęcenia ojca, za jego gotowość w wspieraniu i podawaniu ręki każdemu, za jego gorącą miłość bliźnich, płacono mu niechęcią, nienawiścią i podłemi podstępami. Przekonałam się zresztą, że niewdzięczność stanowi główną cechę ogółu, że w chwilach nieszczęścia na nikogo liczyć nie można i najserdeczniejsi przyjaciele, jak zgłodniała zgraja wilków rzucają się na tego, komu noga się powinie, lub też zacznie się chwiać na swojem stanowisku.

Przekonanie to było powodem, iż odsunęłam się od ludzi i zamknęłam pomiędzy czterema ścianami. Tymczasem wieść o świetnych powodzeniach ojca, rozchodziła się szybko wśród świata. Znaleźli się wkrótce nieproszeni opiekunowie, przyjaciele i doradcy. Pobłażliwemu i łatwo darowującemu urazy ojcu, zaczęto się oświadczać z niezmiennemi uczuciami i namawiać, żeby córek nie trzymał w zamknięciu.

Powoli zaczęto się wciskać do mojego cichego mieszkanka i miła moja spokojność została znowu zamąconą.

W tym czasie siostra moja wyszła za mąż, nie bardzo po myśli ojca, za człowieka młodego, lekkomyślnego, z niestałym charakterem i wychowanego w przesądach arystokratycznych. Był to człowiek dosyć zamożny, lecz nie podzielający naszych zasad i naszych przekonań, a zatem nie stosowny zupełnie na członka naszej rodziny. Ojciec nie opierał się wprawdzie stanowczo temu związkowi, lecz widziałam, że był z niego niezadowolnionym. Dał jednak siostrze mojej posag znaczny, zastrzegając przytem, że więcej niczego nie może się spodziewać, gdyż to co jest i co tylko przybyć może, przeznacza dla mnie.

Siostra moja wyjechała po ślubie w dalekie strony i stosunek nasz, nigdy na zbyt tkliwy, zerwał się prawie zupełnie. Nie pisywałyśmy nawet do siebie.

Po jej wyjeździe ojciec troszczący się nieustannie mojem odosobnieniem i wzmagającą się powagą, nalegał usilnie żebym zbliżyła się do ludzi i szukała trochę więcej rozrywek. Wymawiałam się długi czas, lecz w końcu chcąc go zadowolnić i uspokoić jego widoczne obawy, z niechęcią i ze ściśniętem sercem, opuściłam zaciszne moje ustronie.

Opisać ci przyjęcie jakiego doznałam na pierwszym balu nie potrafię. Dziś jeszcze wstrętem i oburzeniem przejmuje mnie to wspomnienie. Nie miałam wyobrażenia o takiem brudnem i nikczemnem płaszczeniu się, przypomniało mi to wejście przed laty panny Olimpii do naszego kółka. Ale ja innem na to okiem patrzałam, niż ona, i inne wrażenie na mnie zrobiły te hołdy.

Ludzie mają zwyczaj przesadzania każdej dobrej czy złej rzeczy. Ogłoszono mnie więc za pannę jeśli nie milionową, to przynajmniej kroeiową, a powtarzając sobie o niezwykłem szczęściu ojca w wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, które pewnie doprowadzi do niesłychanej wielkości znaczny i tak majątek, spoglądano na mnie jak na prawdziwą kopalnię złota.

W jednej chwili otoczono mnie tak, że oddychać prawie nie byłam w stanie, cały salon wypróżnił się. Biedne panienki zasmucone i zniechęcone pozostały same, mnie tylko jedną ogrodził do koła żywy i gęsty płot. Gdybym była mogła tańczyć przez miesiąc bez przerwy, to pewnie nie byłoby zabrakło zamówień. Rozbijano się o to jak o największy zaszczyt, jeden starał się uprzedzić drugiego. Były to prawdziwe wyścigi.

Wyznam ci szczerze, iż ucieszyłam się, widząc ten gwałtowny atak. Nakoniec więc trzymałam w ręku dawno upragnioną zemstę. Raz zatem odpłacę sowicie tym ludziom tysiączne upokorzenia, jakie znosiłam w życiu, wynagrodzę im wszystkie cierpienia i krzywdy, jakie wyrządzili moim ukochanym.

Wiedziałam dobrze, iż tych zwycięztw nie zawdzięczam ani mojej piękności, gdyż jej nie posiadałam, ani rozumowi i wartości osobistej, gdyż ci ludzie nie znali mnie wcale. A więc to tylko ta jasna łuna złota, bijąca odemnie, olśniewała ich w ten sposób, i odbierała im zmysły. Postanowiłam sobie karać ich tem, czem zgrzeszyli.

Od tej pory nie taiłam mojej pogardy, gniewu i wstrętu, jakim mnie przejmowali. Wszelkiego rodzaju upokorzeń doznawali odemnie. Najzjadliwsza ironia, wyszydzanie każdego kroku, zresztą złośliwe uwagi co do ich zabiegów około mojej kieszeni wypowiadane otwarcie, stanowiły zwykle główną treść naszych rozmów. Czy myślisz dziecko, że to odstręczyło tych ludzi odemnie? Wcale nie, zrobiłam sobie tem rozgłos panny dowcipnej, trochę złośliwej i wysoko wykształconej, i to przyciągało do mnie wielu ciekawych, którzy by może nawet dla samych pieniędzy nie byli się zbliżyli. Ale jedna rzecz pociąga zwykle drugą za sobą.

Jedno słówko z ust moich stanowiło zaszczyt, o który po całych miesiącach się ubijano; jeden uśmiech, lub jedno spojrzenie było uważane za dar nieoszacowany, a ten co je przypadkiem otrzymał, sądził, że już zdobył całą Kalifornię. Najzarozumialszym często płatałam takie figle, że udając wielkie zajęcie, wyciągałam ich na wyznanie swego uwielbienia, żeby potem żartować sobie i szydzić z nich, a w dodatku nie jedno moralne kazanie o chciwości wypowiedzieć.

Nieprzyjaciół miałam bez liku, ale nikt nie śmiał z tem głośno występywać. Nie jeden myślał jeszcze, że z czasem może uda mu się złapać mój pełny woreczek, i wtedy mi z procentem za wszystko odpłaci, a zresztą, któż się gniewa na tych, co mają pełne garście złota.

Ah! z jakąż ja roskoszą deptałam nogami po tych głowach kornie pochylonych przedemną, a ci ludzie nie czując swego upokorzenia i hańby, jaką się okrywają, w prochu się tarzali u moich stóp. Nienawidziłam ich; nienawidziłam całą potęgą mojej namiętnej, a nieuspokojonej jeszcze duszy. Zemsta ta długi czas była mi miłą i słodką.

Nakoniec jednak uczucie głębokiej pogardy i obrzydzenia zaczęło brać u mnie górę. Nie mogłam się patrzeć na taką nikczemność.

Często wracając ze świetnego balu, rzucałam z siebie ze wstrętem i niesmakiem jedwabie, koronki, gazy i tarlatany, i całe godziny siedziałam z głową opartą na ręku, wzdychając za wytchnieniem i odpoczynkiem.

Wielbicieli mojej kieszeni było tylu, że dziś nie pamiętam ich nazwisk i twarzy; lecz każdy z nich jednakową, odmowną otrzymał odpowiedź. Było pomiędzy nimi dużo takich, którzy się liczyli do tak zwanych „świetnych partyj", i ci

---

*) Zobacz nr. 257, 258, 259, 262, 265, 269, 277, 278, 285, 287, 291, 293, 295, 296 i 297.

Austrja nie będzie tak związaną, i wtedy dopiero będzie mógł hr. Andrassy zająć otwarcie to stanowisko, jakiego interesa Austrji wymagają. Dotąd wszystka polityka jego była widocznie blichtrem.

A nawet i w Berlinie pomimo najserdeczniejszej niby przyjaźni z Moskwą, odzyskają swobodę działania dopiero wtedy, gdy armia moskiewska przeprawi się przez Dunaj, i już nie będzie obawy sojuszu moskiewsko-francuskiego przeciwko Niemcom.

Aż do tej chwili wszystkie roboty dyplomatyczne w sprawie wschodniej, a w szczególności i cała konferencja stambulska, były istotną maskaradą dyplomatyczną. Pierwszy huk dział nad Dunajem będzie sygnałem dla całej Europy, iż ta maskarada się skończyła.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze wiadomości z Paryża potwierdzają przypuszczenie nasze, że lewica Izby wersalskiej nie postawi kwestji kompetencji w sprawie budżetowej na ostrzu noża. Dowiadujemy się bowiem, że na posiedzeniu trzech grup lewicy, odbytem we środę, lewica republikańska i lewe centrum oświadczyły się, że na czwartkowem posiedzeniu Izby popierać będą ministerjum; a jedni tylko gambeciści postanowili zaprzeczać senatowi prawa wstawiania poprawek do budżetu. Ciekawi więc bardzo jesteśmy jak się odbyło to posiedzenie czwartkowe Izby.

Z Rzymu donoszą: „Ministerjum Depretisa w czepku się urodziło. Powodzi mu się tak jak żadnemu dotąd ministerstwu włoskiemu. Skłoniło ono Izbę do zawotowania całego budżetu ze wszystkiemi aneksami. Senatowi pozostało zaledwie kilka dni żeby budżet ten sankcjonować, jednakże wszystko każe przypuszczać, że senat sprosta swemu zadaniu, i że przeto ministerjum nie będzie miało potrzeby uciekania się do dwunastek tymczasowych. Zwłaszcza, że wprowadzono w tym roku bardzo dobrą reformę w obradach parlamentarnych: budżet każdego ministerstwa stanowi przedmiot osobnej ustawy, — tym sposobem senat może rozpocząć debaty nad budżetem pierwej jeszcze nim Izba swoje obrady nad nim zakończy. Dobrze byłoby, żeby metodę tę wprowadzono w innych parlamentach.

„Izba odroczyła się do d. 15. stycznia. Zatem tego dnia rozpoczną się obrady na serjo i stronnictwa będą miały sposobność zdradzić się ze swojemi tendencjami. Jednym bowiem z pierwszych projektów ustawodawczych będzie prawo, ścigające nadużycia duchowieństwa. Będziemy więc świadkami walki, i to walki zażartej. Niemal równocześnie wejdzie także pod obrady wniosek rządowy, zmierzający do zniesienia kary śmierci; jedynie tylko dla wojskowych zaszczyt tej kary myśli rząd zakonserwować. Mancini, minister sprawiedliwości wielką wagę przywiązuje do tego wniosku, a Włosi się nim cieszą i z takim zapałem mówią o zniesieniu urzędu kata, jak gdyby równocześnie i zbrodnie usunąć mieli. Mniej szansy powodzenia ma projekt rządowy, znoszący więzienie za długi. Zniesienie kary śmierci nietyle przestrasza tutejsze średnie i wyższe sfery, ile liberalizm w sprawach pieniężnych. Widocznie ci co mają pieniądze, więcej o nie dbają niż o swe życie. Ale jeżeli się ma tyle współczucia dla zbrodniarzy i morderców, dlaczegożby nie mieć go trochę dla tych nieszczęśliwców, co cierpią na kieszeniowe suchoty.“

Telegram doniósł nam przed paru dniami, że Izba ateńska przystała na żądany przez rząd kredyt 10 milionów na nadzwyczajne uzbrojenia i zgodziła się na wniosek dotyczący powołania pod broń 120.000 ludzi. Dzisiaj nam donoszą z Aten, że Izba znaczną większością przyjęła przez rząd przedłożone prawo o odpowiedzialności ministerjalnej. Jak więc widzimy, powolność Izby dla ministerjum Komundurosa przechodzi wszelkie oczekiwania. A któżby się tego spodziewał wtedy, kiedy Komunduros upadał, a Deligeorgis podnosił opuszczoną przez niego tekę, a potrzymawszy ją przez 24 godzin, wręczał ją jemu ponownie. „Bo też i ministerjum Komundurosa, pisze ateński korespondent *Pol. Corr.*, nie jest teraz tem samem co było wprzódy, przed wybuchem ostatniej kryzys. Dwaj poprzedni ministrowie, minister sprawiedliwości Papagafiropulos i miniser marynarki Awgerinos, nie są już dzisiaj członkami gabinetu; a obaj oni należeli do partji Zaimisa. Tekę pierwszego objął sam Komunduros wraz z teką spraw wewnętrznych, a Boubolis objął tekę marynarki. Ciekawa jest geneza teraźniejsszego ministerjum. Kiedy Deligeorgis upadł, król zawezwał do siebie ponownie Komundurosa. Ten ostatni otrzymawszy to zlecenie, udał się do partji Zaimisa, prosząc ją o poparcie. Ofiarował on Zaimisowi krzesło prezydjalne. Król nie godził się jednak na tę kombinację. Wtedy Komunduros zawezwał do siebie przywódzców wszystkich stronnictw, proponując im utworzenie gabinetu koalicyjnego. A jakkolwiek zapewniał ich, że nie myśli wcale o prezydenturze w tym koalicyjnym gabinecie, nie mógł jednak pogodzić się z nimi, z powodu sprzecznych ich żądań. Wtedy Komunduros zdecydował się ze swoich politycznych przyjacioł złożyć gabinet. A chociaż długowieczności jego gabinetowi rokować nie można, to w każdym razie przyznać mu trzeba, że okazał znakomitą przebiegłość i wprawę dyplomatyczną, skoro już parę tygodni rządzić potrafił z Izbą podzieloną na pięć frakcyj, nienawidzących się nawzajem i szkodzących sobie na każdym kroku.“

Depesze z Meksyku przynoszą wiadomość, że powstanie jenerała Porfirio Diaza odniosło stanowcze zwycięstwo nad rządem legalnym, reprezentowanym przez Lerdo de Tejada. Ten ostatni miał nawet dostać się do niewoli i podobno będzie rozstrzelany. Meksykanie widocznie nie mogą pozbyć się swych krwawych tradycyj. Zaprawdę smutne są stosunki tego kraju. Prezydent Lerdo de Tejada był bardzo dobrym administratorem, pod jego zarządem kraj przychodził do siebie, rozwijał się handel i przemysł. Obalono go i mają go rozstrzelać na to tylko, aby taki awanturnik i anarchista jak Porfirio Diaz objął ster rządu.

Ale i ten długo się nie utrzyma, bo ma wielu osobistych nieprzyjaciół, a do tego i rząd legalny ma jeszcze za sobą silne stronnictwo. Zresztą Iglesias, były prezydent najwyższego trybunału, wystąpił także jako pretendent do prezydenckiego krzesła. Według depeszy z 9. grudnia z Meksyku, armia Iglesiasa wynosi podobno 12.000 ludzi i trzyma w posiadaniu 11 stanów. Natomiast Diaz z 18.000 armią stacjonuje w stolicy i obsadził swem wojskiem stany Puebla, Hidalgo, Oaxaka i Vera-Cruz. Wobec tych ciągłych przewrotów i rewolucyj, odbywających się na nieustannem tle anarchii, Meksyk stać się musi w końcu pastwą Stanów Zjednoczonych Ameryki, — i już może teraz Stany Zjednoczone byłyby się wmieszały w' sprawy meksykańskie, gdyby nie to, że same nie są jeszcze pewne swych własnych losów. Ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć jeszcze musimy, że wybuchła rewolucja w San Domingo i prezydent Gonzalez złożony został z urzędu; i że w Japonii samuraje (rodzaj kasty wojskowej) podnieśli rokosz przeciw rządom teraźniejszego mikada, oburzeni za cywilizacyjne reformy wprowadzone przez niego.

Sprawa wschodnia.

Wiadomość o ogłoszeniu konstytucji, oraz streszczenie tej ostatniej, przesłał Savfet-basza reprezentantom tureckim za granicą jeszcze dnia 23. bm. osobnym okólnikiem. Streszczenie to jest najautentyczniejsze ze wszystkich dotąd podanych. Podług niego sprostować należy niektóre ustępy, ogłoszone już w naszej *Gazecie*, a mianowicie: jeden deputowany przypada nie na 50, lecz na 100 tysięcy mieszkańców; konstytucja może być zmienioną za inicjatywą ministerstwa, lub jednej z Izb, ale tylko uchwałą dwóch trzecich głosów obu Izb, i za pozwoleniem senatu. Inne odmiany są bardziej tylko stylistyczne.

Dzienniki angielskie wcale niepokojowo zapatrują się na bliskie rozwiązanie sprawy wschodniej. *Pall Mall Gazette* pisze:

„Mocarstwo, które jak Turcja już na początku rokowań występuje z męską godnością, i przez ogłoszenie konstytucji zastrzega tylko sobie prawo inicjatywy, tudzież stanowczo odrzuca zarówno okupację, jak żądanie odrębności dla prowincyj chrześciańskich, już tem samem musi mieć wypracowany i wykończony plan swego postępowania na przyszłość.

„Car, mową mianą w Moskwie, również związał się zobowiązaniami na przyszłość, i cofnąć się nie może. Oba państwa, Moskwa i Turcja, są zdania, że mniejszego niebezpieczeństwa spodziewać się mogą od wojny, niż od pokoju.“

Zapatrywanie to podzielają tureckie sfery rządowe, jak to widać z następującego artykułu *Vakit'a*, który jest organem w. wezyra:

„Czyż można się spodziewać jakiejkolwiekbądź korzyści z tego, jeśli Wysoka Porta przez powolność zgodzi się na twarde warunki dyplomatyczne, i wstrzyma się od wojny? Niepotrzeba napróżno mozolić się nad wyszukiwaniem korzyści, gdyż bez wojny ocknie się ona w stanie przykrej uległości i rozczarowania. A gdybyśmy nawet pominęli te moralne szkody, to materjalnie spotkać się może w przyszłości z ruiną i upadkiem. Czy wobec tak niepewnych stosunków możliwym jest postęp? Czy wobec takich okoliczności można się spodziewać rozwoju handlu i przemysłu, lub pomyśleć o dobrem przeprowadzeniu reform? Jakie reformy mogłyby teraz wejść w życie? Czy można użyć odpowiednich środków finansowych do podniesienia finansów państwa? Czy możliwą byłoby rzeczą zapewnić nowy przychód, i równowagę finansową przywrócić? Na wszystkie te pytania należy przecząco odpowiedzieć. Przy tak wątpliwych warunkach zawarty kompromis wcale nie może sprowadzić pożądanych rezultatów. Zamiast więc pogrążania się w mgłę kramarskiej drobiazgowej polityki, i z całem natężeniem zdobywania rezultatów ujemnych — lepiej jest od razu rzucić się do walki. Kraj nasz w skutek agitacji słowiańskiej znajduje się oddawna w stanie wzburzenia. Nadszedł czas pozbycia się tego ofiarą nadzwyczajną. Dawne intrygi nieprzyjaciół naszych nie znajdują już gruntu pod sobą. Do zerwania i wyplenienia tych słowiańskich agitacyj nie ma innego środka nad wojnę. Aby przeszkodzić sformowaniu się państwa konstytucyjnego u granic moskiewskich, dyplomaci moskiewscy groźbami sprzeciwiają się mającym się wprowadzić reformom; więc lepiej odwołać się do wojny. Osmanowie nie boją się jej, gdyż całą swą ufność pokładają w Bogu, i przeświadczeni są o sprawiedliwości swej sprawy, oraz o patrjotyzmie narodu. Wprawdzie los wojny jest niepewny, ale w każdym razie Turcja uratuje swój honor, i uniknie wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie się narazi, jeśli zechce okazać się powolną przez wzgląd na interesa Europy.“

Książę Nikita zamierza, jak donoszą z Cetyni do *Pol. Corr.*, zażądać od rządu tureckiego wynagrodzenia za koszta wojenne 985.000 florenów austrjackich. Kiedy książę przeszle likwidację tę do Carogrodu, dotąd nie wiadomo.

Z Ruszczuku donoszą do *Pol. Corr.*, że W. Porta rozpoczęła uzbrajać chrześciańską ludność Bułgarji, celem pomieszczenia jej w szeregach gwardji narodowej wespół z mahometanami. Jest to jeden z środków, za pomocą których zamyśla rząd turecki sparaliżować zamiary Moskwy. Według wydanego rozporządzenia, ma na 1.000 zdolnych do broni Bułgarów otrzymać broń 10 ludzi. Jeżeli się obliczy, że liczba zdatnych do broni od 21 do 36 roku życia dojść może do 400.000 ludzi, to kontyngens bułgarski wyniesie 4000 ludzi. Jeżeli zaś przyjmiemy, że ludność mahometańska w Bułgarji dostawi 16.000 ludzi, to stosunek uzbrojonej ludności chrześciańskiej do mahometańskiej będzie jak 1 : 4. Że tak drobny kontyngens nie może być niebezpiecznym dla Turcji, rzeczą jest widoczną. Z drugiej strony będzie to korzyścią dla niej, gdyż przekona przez to niejako Europę, iż niepodobnem jest rozbrojenie mahometan w czasie, kiedy taż domaga się uzbrojenia chrześcian, i że Bułgarowie wcale nie pragną oderwania się od państwa tureckiego. Nie ulega też wątpliwości, iż w każdym razie zdoła Turcja kilka tysięcy Bułgarów dostać do szeregów gwardji narodowej. Organizacja ta gwardji narodowej, jeden z najulubieńszych planów Midhata baszy, ma być nietylko w Bułgarji, ale i w innych chrześciańskich prowincjach tureckich przeprowadzoną. I w Armenii i Epirze werbuje rząd turecki chrześcian do szeregów gwardji narodowej. W Drama, w Epirze, pozwoliło się zapisać 270 Greków; w Erzerum rozpoczęto formalną rekrutację pomiędzy młodymi Armeńczykami. Ponieważ służba wojskowa była dotychczas wyłącznym przywilejem Turków, to wcielenie chrześcian w szeregi wojska tureckiego jest pierwszym krokiem do zupełnego równouprawnienia wszystkich poddanych Wys. Porty.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 28. b. m., początek o godzinie 7ej, przewodniczący p. prezydent Jasiński.

Jak wiadomo, Rada miejska, zatrwożona o przyszłość uniwersytetu lwowskiego, z powodu nieprzyjaźnego wystąpienia profesora Suessa przeciwko uniwersytetowi i dwuznacznej odpowiedzi ministra oświaty, postanowiła wysłać memorjał do ministerstwa oświaty, odpierający niesłuszne zarzuty i domagający się uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim, tudzież zakupienia gmachu na jego pomieszczenie. Od czasu jednak tej uchwały, położenie rzeczy znacznie się zmieniło. Minister oświaty stanowczo oświadczył w Radzie państwa, że rząd ani myślał ani myśli o zwinięciu uniwersytetu lwowskiego i że wcale nie ma zamiaru tamować jego rozwoju. Z tego powodu wypadło porozumieć się na nowo co do napisania memorjału. Sekcja piąta, której sprawozdawcą został dr. Małecki, uchwaliła, wobec kategorycznego oświadczenia ministra oświaty, nie poruszać kwestji zniesienia uniwersytetu a domagać się tylko wyznaczenia potrzebnej kwoty na zakupno gmachu dla wszechnicy i uzupełnienia jej wydziałem lekarskim. Memorjał ten uchwalono w sekcji słabą większością wysłać do cesarza.

Dr. Madejski uważa, iż koniecznie wypada upomnieć się o uzupełnienie uniwersytetu. Wprawdzie minister mówi, iż nie chce tamować rozwoju uniwersytetu, ale co innego robi. I tak zwinięto chirurgiczny oddział, a oszczędność, jaka z tego wyniknęła, nie została użytą na potrzeby uniwersytetu, ale schowano ją do kasy. Dopiero uniwersytet stanie dobrze, gdy będzie miał własny gmach i medyczny fakultet. Mowca nie zgadza się na pisanie prośby do cesarza, w zasadzie bowiem rzecz jest rozstrzygnięta, idzie tylko o jej przeprowadzenie, a to należy do zakresu czynności ministerstwa. Wnosi więc, ażeby wysłać memorjał do ministra oświaty wtedy, kiedy ministerstwo oświaty zacznie układać budżet przyszłoroczny.

Dr. Łubiński przemawia także przeciwko pisaniu prośby do cesarza. Należy bronić sprawy w Radzie państwa, tymczasem delegacja nasza pomija tę sprawę. Oświadczając się za wnioskiem p. Madejskiego, czyni ten dodatek, ażeby memorjał wnieść do Rady państwa.

P. Groman widzi z przebiegu dyskusji, że rozwój uniwersytetu zależałby od wielu czynników. Najważniejszym z nich Rada państwa, bo daje pieniądze. Ale cóż kiedy nasza delegacja woli milczeć i nic nie robić. Rozwija ona wówczas tylko czynność, jeżeli otrzyma „einen Wink von Oben.“ Nie ma przytem w Radzie państwa z nikim sojuszu, ani z prawicą ani z lewicą; ma tylko niewyjaśnioną niechęć do kraju. Drugim czynnikiem jest ministerstwo. Ale minister wykazał się tylko swoją dwujęzycznością: w czasie pobytu we Lwowie chwalił nasze szkoły i wszechnicę, a w Wiedniu ganił. Mamy jeszcze ministra-rodaka, ale o tym teraz nawet nie wspomniano; widocznie, wszyscy przestali wierzyć, ażeby mógł on co zrobić. Ostatecznym czynnikiem konstytucyjnym wreszcie jest cesarz; mówią, że żywi dla nas dobre chęci, które jednak są ograniczone budżetem. Jestem więc tego zdania, ażeby o nic nie prosić, bo nic nie dadzą. Lepiej zaczekać lepszych czasów. W Wiedniu są źle dla nas teraz usposobieni, bo nie możemy się doczekać załatwienia takich spraw, jak wykupna propinacji miejskiej, ustawy budowniczej i innych.

P. Błotnicki broni wniosku sekcyjnego. Do Rady państwa niema się czego udawać, bo jest dla nas nieprzychylna. Pan Stremayer, minister oświaty, złożył także dowód braku życzliwości: on to zabronił uczyć historji polskiej po szkołach, on to nakazał powyrzucać z czytelni szkolnych „Opowiadania pod lipą“ Siemieńskiego, on to przyczynił się do ograniczenia praw Rady szkolnej, on to przeciąga sprawę drugiego polskiego gimnazjum. Najlepiej udać się do cesarza.

Dr. Radziszewski przypomina, że Rada państwa powzięła w 1870 r. rezolucję, wzywającą rząd, ażeby uzupełnił uniwersytet lwowski medycznym wydziałem. Rząd, jeżeliby chciał przyczynić się do rozwoju uniwersytetu, mógłby powołać się na tę rezolucję i dać potrzebne pieniądze. P. Madejski przemawiając przeciwko p. Gromanowi, twierdzi, że to, co mamy w kraju, wyjednaliśmy ustawicznem upominaniem się w Wiedniu. P. Łubieński znowu oświadcza się przeciwko pisaniu prośby do cesarza, i cofa swój wniosek co do wysłania memorjału do Rady państwa. P. Groman cieszy się, że go wszyscy popierają, ponieważ jedni nie chcą posyłać do cesarza, bo nie wierzą w dobry skutek tego kroku, drudzy znowu są przekonania, że ani minister, ani Rada państwa nic nie zrobią. To, co mamy w kraju to nie wyjednaliśmy wydeptywaniem przedpokojów wiedeńskich, ale zawdzięczamy to barykadom z 1848 r., bitwie pod Solferino, pod Königgrätzem. P. Piątkowski stawia wniosek przejść nad całą sprawą do porządku dziennego, bo nie warto prosić u rządu, od którego nie można się doczekać załatwienia niezbędnych spraw dla pomyślnego rozwoju miasta. Po przemówieniu p. sprawozdawcy, znaczną większością głosów przyjęto wniosek p. Madejskiego.

Do rokowań względem objęcia na fundusz gminy szkoły ludowej, utrzymywanej dotąd przez konwent Dominikanów i Franciszkanów, wybrano pp. Gerstmana i Łubińskiego.

Na budowę bramy, sztachet i muru obwodowego przy cmentarzu Łyczakowskim było wyznaczone w budżecie 5417 zł., wydano jednak nadto 1727.

Dla braku kompletu, musiano następnie przerwać posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— † Dzienniki warszawskie smutną przynoszą wiadomość. Zmarła w niedzielę w nocy Narcyza Żmichowska. Imię jej zanadto jest polskim czytelnikom znane, ażeby potrzeba, zapisując ten wypadek, obznajamiać czytelników przynajmniej w krótkości z osobą, która je nosiła. Życiorys ś. p. Żmichowskiej podamy później.

— Dziś w sobotę będzie wykładać dr. T. Żuliński o fizjologii i hygienie głosu (Ciąg dalszy).

— We wtorek dnia 2. stycznia 1877 w sali ratuszowej odbędzie się koncert trzynastoletniego pianisty, Maurycego Rosenthala, ucznia pana Rafała Joseffy'ego, przy współudziale pana L. Marka. Program: 1. E. moll koncert (na drugim fortepianie, odegra pan Ludwik Marek). I. oddział. Chopin. 2. a) Fuge A. moll J. S. Bach. b) Au bord d'une source — Liszt. c) Valse — Chopin. d) Etude — Chopin. 3. a) Allegro Joseffy'ego — Ph. Em. Bach — Joseffy. b) Bourrée — J. S. Bach. c) Gavotte — J. S. Bach. d) Valce caprice — Szubert-Liszt. 4. Campanella — Paganini-Liszt.

— W sprawie karnej dotyczącej morderstwa na Ernyim, w której o współwinę w tejże zbrodni przeciw Franciszkowi Zajączkowskiemu w tutejszym trybunale karnym prowadzi śledztwo sędzia, p. Naganowski, donoszą z Pesztu, że żądaniu sądu karnego w Peszcie, aby Zajączkowskiego celem konfrontacji ze współobwinionymi dostawiono do rozprawy tamże się odbyć mającej, bez wątpienia stanie się zadość, gdyż odpowiada to dotychczasowemu zwyczajowi.

Sądy austrjackie zajęte są zresztą obecnie nawet osobą Rydla w Peszcie uwięzionego. Przed laty bowiem popełniono w okręgu sądu Tarnowskiego ogromną kradzież papierów wartościowych, której sprawców nie wyśledzono. Śledztwo wówczas prowadzone wykryło, że sprzedający skradzione papiery w obec nabywców tychże nazwał się „Rydlem“ a pewne indywiduum wkrótce potem uwięzione, które się jednak nazwało nie Rydlem ale „Stropowem“, utrzymywało, że było owym sprzedającym wspomniane papiery. Rydel-Stropow zdołał jednakże umknąć z aresztu śledczego. Podczas odstawiania Rydla, które w zeszłym roku nastąpiło, wpadło sądowi Tarnowskiemu nadzwyczajne podobieństwo opisu osoby poszukiwanego przez sąd Peszteński Rydla z owym Rydlem-Stropowem. Sąd w Tarnowie udał się więc do trybunału w Buda-Peszcie z wezwaniem o przesłuchanie Rydla co do owej kradzieży i z prośbą o nadesłanie fotografji Rydla. Tenże sąd przychylił się do owego wezwania i właśnie obecnie protokół przesłuchania Rydla wraz z kilkoma egzemplarzami fotografji tegoż, przed kilku dniami sporządzonemi, odesłanym zostanie do Tarnowa.

— W kasynie mieszczańskiem wykonana będzie próba tańców przez kapelę c. k. 30. pułku piechoty barona Ringelsheima dnia 1. stycznia 1877. — Początek o godzinie 4. po południu. Wstęp dla członków i ich rodzin po 20 ct. od osoby. Członkowie mogą wprowadzać osoby nienależące do kasyna za wstępem po 40 ct. od osoby. — Bilety wydawane będą w kancelarji kasynowej w niedzielę 31. grudnia 1876 r. i w poniedziałek 1. stycznia 1877.

— Okropnej nędzy, zimna i głodu doznaje rodzina składająca się z 6 osób bez utrzymania od trzech miesięcy zostająca; — ojciec rodziny człowiek wykształcony pomimo zabiegów nie może znaleźć odpowiedniej pracy. Rodzina ta zasługuje na pomoc, — a ktoby pospieszył podźwignąć ją i ulżyć nieszczęsnej doli — wskazujemy adres: ulica Ormiańska l. 14 trzecie piętro na prawo.

— (*S.*) Teatr. Ciągły nawał spraw politycznych nie pozwala nam tak szczerze jakby należało zajmować się teatrem. Dziś nawet, kiedy mamy pisać o „Fiesku“, konieczność zmusza nas ograniczyć się na krótkiem jeno sprawozdaniu. Fiesko już długi czas nie był grany na naszej scenie. W środę przedstawiono go w nowem tłómaczeniu, dokonanem dla sceny lwowskiej przez p. B. Czerwieńskiego. Fiesko należy do najpierwszych utworów dramatycznych Schillera i dlatego przeważa w nim zawsze jeszcze owa młodzieńcza fantazja, która występuje tam na pierwszy plan kosztem prawdy i charakterystyki. Mimo to jednak w tragedji tej są już charaktery rzeczywiste, ludzkie, zdradzające w szczegółach intuicyjne zrozumienie porywów i namiętności duszy ludzkiej. Fiesko, Verrina, murzyn, to postacie prawdziwe i naturalne, znane z życia, a wszyscy spiskowi w ogóle i motywa ich republikańskich dążeń, również uchwycone wprost z dziejów, są typowemi. Całości brak wprawdzie tego artystycznego wykończenia, jakiemi okazują się ostatnie utwory dramatyczne Schillera, a zwłaszcza Wallenstein, ale dramatyczność sytuacji w Fiesku i szlachetne pojęcie rzeczy, zawsze są w stanie porwać słuchacza. Przez usta Verriny, Burgognina i Fieska, autor wypowiada mnóstwo prześlicznych prawd ogólnych, które czasami tej tragedji nadają barwę dramatu tendencyjnego, ale tendencyjność ta jest mimowolną i wypływa raczej z samej akcji i charakterów, które bynajmniej nie stoją w służbie powziętej z góry myśli abstrakcyjnej. O nowym przekładzie i jego wartości trudno sądzić z przedstawienia. Można o nim tylko ogólnie powiedzieć, że dokonany jest czystym językiem polskim i oddaje dokładnie wszystkie myśli autora. Z artystów biorących udział w przedstawieniu odznaczyli się pp. Ładnowski i Zboiński (Verrina). Role kobiece, które spoczywały w rękach pań Nowakowskiej, Woleńskiej i Ładnowskiej, wypadły bardzo dobrze. Pani Nowakowska w roli kokieternej Julji była nieporównaną, pani Woleńska grała z uczuciem, chociaż w scenach silniejszych widocznie brakło jej głosu, a pani Ładnowska miała również kilka momentów wcale szczęśliwych.

— Wiadomości policyjne. Sąd powiatowy Lubaczowski zawiadomił dnia 27. t. m. dyrekcję policji o dokonanem dnia 21. b. m. w Oleszycach morderstwie na niejakiej Paraszce Uszakiewiczowej, żonie stolarza. Śledztwo sądowe wykazało, iż ją własny jej mąż Stefan Uszakiewicz udusił i następnie powiesił, ażeby upozorować samobójstw. Sam morderca zaś uciekł z Oleszyc do Lwowa. Z rysopisu mordercy powiodło się jeszcze w ciągu dnia pozawczorajszego panu Jankiewiczowi, urzędnikowi policji wyśledzić i ująć go w domu pewnego izraelity na Wulce, u którego pracował. Odstawiono go do sądu Lubaczowskiego.

— **Mianowania w armii.** Ochotnik jednoroczny i podoficer 32 batalionu strzelców Zygmunt Pankiewicz mianowany podporucznikiem przy rezerwie 31 bat. strzelców.

Podporucznikami w rezerwie oddziałów jazdy mianowani jednoroczni ochotnicy i podoficerowie: Jakób Jankowski przy pułku ułanów nr. 11; Stanisław Wysocki przy pułku huzarów nr. 12; Maurycy hr. Vetter v. d. Lilie przy pułku ułanów nr. 1; Maksymilian br. Freiberg Heldenwang przy pułku ułanów nr. 1; Wincenty Kruszewski przy pułku ułanów nr. 11; Marjan Wolski przy pułku ułanów nr. 3; Krzysztof Abrahamowicz przy pułku ułanów nr. 11; Józef Altmann i Rudolf hr. Kinsky przy pułku ułanów nr. 9; Lewin hr. Schaffgotsche przy pułku ułanów nr. 1; Aleksander Micewski przy pułku ułanów nr. 3 i Piotr Lewicki przy pułku ułanów nr. 11.

W rezerwie oddziałów artylerji mianowani podpruczników ochotnicy jednoroczni i podoficerowie: Emeryk Leopold Keler przy pułku artylerji polowej nr. 9 i Stanisław Bilwin z pułku art. pol. nr, 6 przy pułku artylerji pol. nr. 9.

Ochotnicy jednoroczni i podoficerowie oddziałów inżynierji Karol Strzechowski i Teofil Masłowski mianowani podporucznikami przy rezerwie puł. inżynierji nr. 1. (C. d. n.)

---

także nie byli szczęśliwi. Postępowanie to moje budziło niesłychane podziwienie w świecie, a ojcu sprawiało niemałe zmartwienie.

— Dziecko, jestem słaby i starzeję się — powtarzał on często — mogę umrzeć, a wtedy zostaniesz sama jedna na świecie.

Żartem lub pieszczotą przerywałam takie rozmowy i robiłam dalej to, co mi się podobało.

Ostatecznie znudzona zupełnie tem życiem bez celu, wśród wstrętnych mi prawie ludzi, zaczęłam ojca namawiać, aby opuścić miasto i osiedlić się na wsi. Ojciec, mający zawsze nadzieję, że z czasem zdecyduję się na jakiś wybór, nie miał wielkiej chęci usunięcia mnie z pośród ludzi i zabaw. Zgodził się dopiero z moją wolą po stanowczej rozmowie, w której poznał, że postanowienia swego nie myślę cofnąć.

— Moje drogie dziecko — wyrzekł on wchodząc jednego dnia z niezwykłą powagą do mego pokoju — chciałbym z tobą o ważnych rzeczach pomówić.

— Doprawdy? zapytałam zaniepokojona trochę, czy nie usłyszę jakiej złej wiadomości — o czem chcesz mówić ze mną ojcze?

— Wczoraj oświadczył mi się o ciebie pan Ignacy, a dzisiaj pan Aleksander. Nic im stanowczego jeszcze nie odpowiedziałem, zostawiając tobie rozstrzygnięcie, którego wolisz.

— Ja żadnego nie wolę mój ojcze, powiedziałam im to sama, gdy zrobili mi zaszczyt zapytania się o to osobiście, odparłam trochę ironicznie.

— Ależ moje dziecko, to nie może być, nie masz wyobrażenia, ile mi to sprawia zmartwienia, ile zdrowia i sił kosztuje mnie niepokój o twoją przyszłość. Dla mojej spokojności proszę cię, daj już raz stanowczą odpowiedź.

Była to zanadto silna prożba, żebym się mogła nie przychylić do niej; nigdy w życiu na takie zaklęcie nie odpowiedziałam nie.

— Więc dobrze mój ojcze — odrzekłam obojętnie.

— No ale któregoż? przecie obydwóch wziąć nie możesz? — rzekł ojciec z uśmiechem.

— Ah! nie — zawołałam przestraszona — i tak zanadto jednego.

— Ale któryż ci się więcej podoba?

— Żaden.

— To nie może być, przecież jeden musi ci się choć trochę więcej podobać jak drugi.

— A cóż ty myślisz ojcze?

— Sam nie wiem doprawdy, obydwaj porządni ludzie, z zacnej rodziny, mają już zapewnione stanowiska w świecie i prowadzą się dobrze.

— A zatem nie ma innej rady — wyrzekłam poważnie — tylko musimy ciągnąć supełki.

— Przecież nie możesz mówić tego na prawdę?

— Przeciwnie, nie żartuję wcale.

— Więc dajmy pokój tej rozmowie. Widzę, że teraz przynajmniej postanowienia twego nie potrafię przełamać. Na wieś wyjedziemy kiedy zechcesz.

Rzuciłam się ojcu na szyję i uściskałam go serdecznie za to przyrzeczenie.

W parę tygodni potem, ojciec zrobił kupno nadzwyczajnie korzystne i przenieśliśmy się na mieszkanie tu do Dąbrówki.

Myślałam, że jak okręt skołatany burzą na szerokiem morzu, przybyłam ostatecznie do portu, gdzie znajdę wytchnienie, spoczynek i takie szczęście, jakie mogło być moim udziałem na ziemi, a którego pragnęłam i wzdychałam za niem. Nie domyślałam się, że po nad znużoną moją głową zawisły straszne gromy, z taką nawalnicą, która może mnie przywieść do ostatniej zguby.

Po osiedleniu się naszem, zaczęliśmy oboje z ojcem układać rozliczne plany przyszłego urządzenia. Wieś była piękna, lecz zaniedbana pod wszystkiemi względami. Trzeba było poświęcić wiele pracy, nim się ją doprowadzi do zupełnego porządku, a i lud nasz wymagał nie małych koło siebie starań. Ojciec mój zamiłowany w takiej pracy i kochający swój lud gorącem sercem Polaka, który w nim tylko widzi ojczyzny zbawienie, zaczął się gorliwie tem zajmować. Nie stanowiło to jednak wyłącznego jego zajęcia. Drogi przedsiębiorstw nie opuścił wcale, uważając, że człowiek z głową, nie tylko sobie znaczne zapewnia w ten sposób zyski, lecz i krajowi nie małe przynosi korzyści.

W kilka miesięcy po naszem przybyciu na wieś, jedno z takich przedsiębiorstw zostało ukończone, przynosząc niespodziewanie świetny zarobek kulkudziesięciu tysięcy. Majątek nasz szybko wzrastający, mógł się już teraz liczyć do znaczniejszych w kraju.

Czysty dosyć widnokrąg mojego życia zaćmiła mała chmurka, zdrowie mojego ojca zaczęło się znowu pogorszać. Nie przypuszczałam, że w niej mieści się piorun, który na długie czasy zdruzgoce moje spokojne życie.

W tym samym czasie odebrałam wiadomość o śmierci siostry, po której została się maleńka, sześciomiesięczna dziewczynka. Nie zrobiło to na mnie wielkiego wrażenia, gdyż zajęta byłam wtedy wyłącznie myślą o cierpiącym ojcu. Jak zaś dalece on to uczuł, nie wiem, ponieważ nigdy pomiędzy nami nie było o tem wzmianki.

Pomimo choroby swojej ojciec nie ustawał w pracy, pozaprowadzał rozmaite zmiany i ulepszenia, często wzywając mnie do pomocy, gdyż miał wielkie zaufanie w mojej pojętności i zręczności i powtarzał, że czego sam zrobić nie będzie mógł, to wie dobrze, iż ja potrafię tak samo jak on dokończyć.

Nie zwracałam wielkiej wagi na te słowa, doktorzy bowiem i ja sama liczyłam wiele na zbliżającą się wiosnę, że z łatwością do sił powróci. Nieraz zresztą był mocniej chorym, a żadne prawdziwe nie groziło mu niebezpieczeństwo.

Lecz widać przeznaczeniem mojem było spełnić do dnia kielich. Ojciec mój umarł...

Drżący cokolwiek głos cioci zamarł zupełnie w tem miejscu, od kilku chwil mówiła już ona z widocznem wysileniem. Zakryła twarz rękami i długi czas siedziała w milczeniu. Ja zaś z głową opartą o jej kolana łkałam głośno. Gdy wreszcie spuściła ręce, w oczach jej nie ujrzałam ani jednej łzy, lecz twarz miała śmiertelnie bladą, jak gdyby wszystka krew z żył ustąpiła jej do serca. Nakoniec zaczęła mówić znowu głosem cichym, lecz spokojnym:

W życiu człowieka bywają tak straszne chwile, że na odmalowanie ich w ludzkiej mowie nie ma dostatecznych wyrazów. Zresztą nie wiele mogę o sobie powiedzieć, natura ratuje się sama o ile może w podobnych wypadkach. Od pierwszej chwili straciłam przytomność i w kilka tygodni dopiero odzyskałam ją częściowo. Moralne wstrząśnienie wywołało gwałtowny tyfus, który się potem przerodził w zapalenie mózgu. Lekarze nie robili żadnej nadziei początkowo, lecz ostatecznie młodość i nienadwerężone chorobami siły odniosły zwycięztwo. Zaczęłam powracać powoli do zdrowia, pamięć jednak i czucie były, zdawało się, stracone na zawsze.

Cios, który mnie dotknął, był nad wszelki wyraz strasznym, lecz ja nie rozpaczałam wcale, byłam zupełnie osłupiałą, nie odzywałam się do nikogo i nie zwracałam żadnej uwagi na to, co się w około mnie działo. Na wieść o mojem osamotnieniu, zleciało się do mego domu kilka rozmaitego stopnia kuzynek i każda z nich chciała się koniecznie na zawsze pozostać. Każda więc z osobna udawała się do mnie z prośbą o upoważnienie, ale cóż mnie to mogło obchodzić, nie rozumiałam nawet, czego chcą odemnie. Skinąwszy zatem głową i ani słowem nie odpowiedziawszy, wracałam do zwykłej obojętności.

Pierwszy raz, kiedy mi zdrowie pozwoliło wyjść z domu, o nic się nie pytając nikogo, poszłam od samego rana na cmentarz i wróciłam dopiero wieczorem; i to sprowadzona gwałtem przez którąś z moich opiekunek. Od tej pory dzień w dzień przesiadywałam od rana do nocy na drogim mi grobie, z głową opartą o marmurowe schody pomnika, bez poruszenia, bez myśli. Myśl moja, dawniej taka giętka, rzutka i sprężysta, tak łatwo obejmująca wszystko, którą się zawsze tak chlubiłam, teraz była zupełnie bezsilną i przyćmioną, jakby lampa gasnąca.

Myśleć, stanowiło dla mnie nadludzkie wysilenie. W pamięci żadne wrażenie nie pozostawało na długo, o najważniejszem wydarzeniu w godzinę nic już nie wiedziałam. Najstraszniejsze czułam cierpienia, ile razy usiłowałam przypomnieć sobie cokolwiek. O dawniejszych wspomnieniach nie mogło być nawet mowy, umysł mój stał się teraz podobnym do piaszczystej, pustej równiny, na której niema żadnego punktu, gdzieby się oko lub myśl mogła zatrzymać.

(D. c. n.)

— **Kronika prowincjonalna**. Brzeżany. Nieostrożność przy zrębywaniu drzew wypełnia całą rubrykę nieszczęśliwych wypadków w naszym kraju. W Kozłowie stacił znowu 13. bm. życie wieśniak tamtejszy, przygnieciony podrębaną brzozą.

Czortków. Od czadu zginęła 6. bm w Byczkowcach tamtejsza włościanka, Marja Smereczyńska.

Husiatyn. Śmierć w płomieniach znalazła 2. bm. włościanka z Siekierzyniec, która chcąc ratować sprzęty swoje z gorejącej chaty, przywalona została stosem palących się belków.

Łańcut. Utonął dnia 22. listopada w studni wieśniak z Siedleczki, który wracał w nietrzeźwym stanie z wesela do domu.

Nadwórna. Zwłoki nieznajomego mężczyzny, ze śladami pobicia, znaleziono d. 23. bm. w lesie Łańczyńskim. Zwłoki były nagie, obok nich leżała odzież.

Ropczyce. Przy ścinaniu drzew w lesie Paszczyńskim, padający pień zabił na miejscu Jędrzeja Kędziora, szeregowca obrony krajowej.

— **Stanisławów** dnia 27. grudnia 1876. Na korzyść tutejszej wyższej szkoły żeńskiej, przez zarząd Towarzystwa pedagogicznego utrzymywanej, uchwalono i w bieżącym roku urządzić bal, który się odbędzie dnia 3. lutego 1877. Bale te, tylko dla zamkniętego koła zaproszonych osób otwarte, zyskały sobie uznanie tak w mieście jak i w okolicy, tak ze względu na cel, jakoteż ze względu na dobór towarzystwa i dobrą zabawę. Komitet urządzający starał się zawsze tak wywiązać ze swego zadania, ażeby z jednej strony urządzenie było gustowne i zabawa ożywiona; z drugiej zaś strony nie zapominano o względach oszczędności, której wymagał cel ostateczny zabawy. W skutek tego zasilały te bale fundusz szkoły corocznie sumą, przewyższającą 200 złr. w. a. w czystym dochodzie. Należy się przeto spodziewać, że i w bieżącym roku bal ten będzie zaszczycony żywym udziałem publiczności, która zapewne także pójdzie w ślady komitetu urządzającego i będzie umiała *miscere utile dulci*, t. j. łączyć względy oszczędności z ochotą balową.

— (M. L.) **Z pod Zaleszczyk**. Wiadomo aż nadto dobrze także władzom finansowym, jak często okładaną jest publiczność karami stemplowemi. Dzieje się to po największej części z powodu niewiadomości przepisów finansowych w owym względzie, nie zawsze zrozumiałych i odpowiednio zastosowanych, tak, że adwokaci i notarjusze, którzy wszakże jako prawnicy powinni przepisy stemplowe znać i umieć je zastosowywać, przecież często stają się przyczyną kar stemplowych, na które strony z winy ich skazane bywają, pomimo że według słuszności przecież owi uprzywilejowani prawoznawcy, jeśli im strona porucza interes i zaufaniem ich obdarza, nie powinni jej narażać na winę bez wiedną. Godziłoby się przeto jak się zdaje, aby władze finansowe w takim razie nie strony, lecz pp. adwokatów i notarjuszów, jeśli dotyczące akta przez nich sporządzane były, na kary zasądzały i egzekwowały.

Drugą ważną przyczyną owych kar stemplowych jest brak marek stemplowych po wsiach a nawet miasteczkach, tak że strona musi często parę mil po nie iść lub jeździć, a przecież wiadomo, że dużo jest interesów prywatnych, sądowych i politycznych, niecierpiących zwłoki, nie mówiąc już o interesach, które na miejscu załatwić potrzeba. Godziłoby się więc, aby władze finansowe postarały się oto, aby w każdem miasteczku i wsi przy trafikach tytoniowych także sprzedaż marek stemplowych urządzono.

— **Z pod Liska**. Podniesieniem kwestji żydowsko-lichwiarskiej wielką usługę oddała *Gazeta* krajowi, otworzywszy przytem łamy swoje dla jej traktowania, dała możność wykrycia i napiętnowania niejednego zbrodniarza, który zaufany w wszechpotęgę swą finansową, przy zniesieniu lichwy, żywił się krwawym potem rolnika rujnując i podkopując byt jego. Podniesienie tej kwestji wydało już owoce; gdy się odezwały skargi z całego kraju na nadużycia lichwiarzy, ocknięto się i nie jeden tyranizowany i nękany przez nieubłaganego lichwiarza, mając poparcie opinii publicznej i prasy, odważył się zażądać sprawiedliwości i poczęły się zapełniać więzienia lichwiarzami oszustami; bo nie ma prawie lichwy bez oszustwa.

Z naszego powiatu były także głosy; napiętnowano lichwiarzy z Ustrzyk i Lutowisk, o Lisku jednak ani słówkiem nie wspomniano, i dumni są lichwiarze z swej opieki nad okolicznymi mieszkańcami, systematycznie wydziedziczając tak włościan, jako i większych właścicieli. Dosyć przejrzeć akta sądowe w Lisku i codziennie widzieć ćmę żydów zalegających lokale sądowe, aby mieć wyobrażenie i przekonać się, że groszem rolnika pozostawionym mu jeszcze przez wyzyskiwaczy, płacone rzędy, tylko sprawy lichwiarskie załatwiać są zmuszone i przykre jest położenie sędziego; nieubłagana litera prawa pomimo najwidoczniejszych nadużyć przypadkowo broni przecież lichwiarza, i jeżeli przedstawieniem jako człowiek nie uratuje wyzyskanego, jako sędzia mimowoli pomagać musi lichwiarzowi, jak o tem świadczy fakt następujący:

Izaak Kaner, który w kilku ostatnich latach zrobił lichwą krociowy majątek na właścicielach większych posiadłości, a to tak szczęśliwie, że gdzie tylko dotknął swą dłonią opiekuńczą, tam niósł zniszczenie, uzyskał na p. P. egzekucyjną sprzedaż ruchomości, a dzień egzekucji był najboleśniejszym dla p. P., bo był pogrzebem jego 20-letniej córki. Izaaka nie wstrzymała boleść rodziców, nie wstrzymały go prośby znajomych i przyjaciół p. P.; nie wstrzymały od tego kroku przedstawienia urzędników sądowych, chociaż proszono, aby do 8 dni tylko się wstrzymał, zwłaszcza że przez to stracić nic nie mógł. Niewzruszony lichwiarz wysłał na egzekucję swego posiepaka z urzędnikiem, gdyż sam bał się nieprzyjemności, i dopiero z drogi po zaręczeniu i złożeniu należącej się sumy do depozytu przez przyjaciół p. P. urzędnik się wrócił.

Oburzenie nawet między Kanera współwyznawcami z tego powodu jest wielkie: a była to presja na p. P. dla tego, że Kaner zatajone 500 złr., o które skargę do prokuratorji wniesiono i tylko nie wiadomo, dla jakich powodów śledztwo zawieszone zostało, koniecznie chciał wliczyć w dług egzekucyjny, i tym sposobem od śledztwa się uwolnić. Widząc więc znękanego i strapionego śmiercią córki p P., użył tej chwili, aby go tem łatwiej wyzyskać. Nie przewidziało ustawodawstwo zbrodni urągania boleści, a jest to przecież zbrodnia równa największym występkom; i czyż sędzia jako człowiek wysłałby w takiej chwili urzędnika?! jako sędzia musiał!...

Fakt powyższy opisałem najzgodniej z prawdą, tem więcej, że sprawa ta ponownie wniesiona została do sądu karnego.

— **O zapomogi** nadzwyczajne, dozwolone dla duchowieństwa katolickiego na rok 1876, ustawą z d. 18. marca 1876, podało się z Galicji i Wielkiego księstwa Krakowskiego w rzym. kat. dyecezjach: lwowskiej 198 księży; przemyskiej 260; tarnowskiej 334; krakowskiej 21; w dyecezji orm. lwowskiej 6; w gr. kat. lwowskiej 1166; przemyskiej 681; razem 2666 księży. Otrzymało zaś w dyecezjach rzymsko-katolickich: lwowskiej 180 księży, 11.100 zł.; przemyskiej 232 księży, 14.525 zł.; tarnowskiej 277 księży, 16.950 zł.; krakowskiej 15 księży, 800 zł.; w dyecezji orm. lwowskiej 6 księży 450 zł.; w gr. kat. dyecezjach: lwowskiej 1032 księży 73.800 zł.; przemyskiej 599 księży, 43.275 zł.; razem tedy 2341 księży otrzymało 160.900 zł. Nie otrzymało zaś w dyecezjach rzym. kat. lwowskiej 18 księży; przemyskiej 28; tarnowskiej 57; krakowskiej 6; w gr. kat. dyecezjach: lwowskiej 134; przemyskiej 82 księży, razem 325, z których dla jednego, wydanie zapomogi pozostało w zawieszeniu.

— † **W Warszawie** zmarł w ostatnich dniach Józef Damse. Zgon tego artysty z niepospolitym talentem, jest istotną stratą dla sceny warszawskiej. Zakres działalności ś. p. Damsego nie wielki był na pozór, nie przekraczał bowiem fachu ról epizodycznych, — jednak w ciągu długotrwającej choroby Damsego, brakowało na scenie całego szeregu postaci, które zmarły przedwcześnie komik z wielkim odtwarzał humorem, okazując w szczegółach pomysłowość i prawdę życiową.

— **Masa konkursowa Tellusa** tyle znów uzbierała funduszów, iż jest obecnie w stanie wierzycielom dalszą ratę na poczet ich należytości wypłacić. Kalkulatura wypracowała już plan podziałowy, a sąd wyznaczył termin do wypłaty na dzień 30. grudnia b. r.

— **Biblioteki publiczne**. Ciekawe są dosyć cyfry wykazujące ilość tomów znajdujących się w publicznych bibliotekach różnych państw europejskich, jak je podają *Birżew. Wiedom.* I tak: we Francji oprócz $1^1/_2$ miliona tomów w bibliotece paryskiej, wyliczyć można do $4^1/_2$ miliona w departamentach: Bordeaux (140.000 tomów), Ruin (112 tysięcy, Trua (100.000), Besançon i Marsylii (po 75.000 tom.), Grenobli (70.000), Wersalu (65.000), w Tuluzie (60.000), Orleanie (25.000), Lille (25 tysięcy) i Hawrze (22.000). Biblioteka w Wiedniu posiada 350.000 tomów, — Pragska — 150.000; Brukselska 90.000, królewska w Kopenhadze 40 tysięcy. Biblioteka eskurjalska założona przez Karola V obejmuje oprócz 200.000 tomów, drogocenny manuskrypt zwany złotą księgą i pisany lat temu 700. W tejże bibliotece znajduje się 3.000 arabskich rękopismów i kopie każdej z ksiąg spalonych z rozkazu inkwizycji. W Rzymie z 16tu bibliotek, najcenniejsza jest w Watykanie, chociaż liczy tylko 30.000 tomów. Biblioteka w Turynie ma 450.000 tomów, w Neapolu 200.000, w Medjolanie 150.000 tomów i 15.000 rękopismów. Biblioteka św. Marka w Wenecji posiada 125.000 tomów i 10.000 manuskryptów, dwie zaś biblioteki w Genewie mają 100.000 tomów. Cesarska biblioteka w Petersburgu ma około 400.000 tomów; biblioteka w Lizbonie ma tylko 90 000 tomów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. grudnia.	płacą złr.	żądą w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	119 50	202 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	109 —	111 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 75	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 25	77 25
„ „ „ 5 pr. okres	82 90	83 70
Banku hip. gal. 6 pr	85 50	87 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]2 —	83 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
Dukat cesarski	5 89	6 2
Napoleondor	10 4	10 15
Pół imperjał rosyjski	10 15	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 65
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 70	62 70
Srebro	113 50	115 50
Kupony w srebrze	112 50	115 —
Wiedeń, 27. grudnia *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	60 05	60 20
„ „ w sreb. 5 „	65 85	66 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	261 —	263 —
1839 1/5 losu „	261 —	268 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 50	106 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 75	110 —
1860 „ 100 „ „ „	117 25	18 —
1864 „ 100 „ „ „	129 —	129 50
Renta złota 4 pct.	70 75	70 95
Listy zast. dom. po 120 5 „	140 —	140 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	81 75	82 50
Bukowińskie	[illegible]0	51 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. ko[illegible] p[illegible]		
[illegible]	99 50	100 —

	płacą złr.	żądą w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	69 75	70 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	11 —	11 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	68 75	69 —
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	33 —	133 2[illegible]
Zakł. kr. węg. 200 zł.	99 50	9[illegible] 75
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	45 —	655
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	817 —	819 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	47 —	47 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	76 —	77 —
Wied. bankver. po 100 zł.	53 —	53 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	92 50	93 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	135 —	136 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1770	1775 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	122 —	123 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	201 —	201 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	110 —	111 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	117 —	118 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	28 75	30 —
Rudolfa po 200 zł. sr.	100 —	100 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	76 50	68 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	256 —	256 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	78 —	78 50
Tramway wied. po 200 zł.	90 —	91 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	75 —	75 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	85 —	86 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	30	30 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	1[illegible]6 —	106 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	84 75

	płacą złr.	żądą w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	80	80 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87	87 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 90	92 30
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	95 8	96 2
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	64 25	64 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	63 —	63 50
Czeska z 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	91 25	91 75
„ em. 1862 5 pr.	90 5[illegible]	—
„ em. 1870 5 pr.	78 50	79 —
„ em. 1872 5 pr.	80 50	81 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	99 50	100 50
„ „ 5 pr. w. a	96 —	97 —
„ „ 5 pr. sr.	107 50	107 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	99 50	100 —
„ II. em. 5 pr. „	96 25	96 7[illegible]
„ III. em. 1871 3[illegible]	95	96 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	94 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 75	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	67 —	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	75 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	70 75	71 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	69 50	69 80
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	55 50	55 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz	164 50	165 —
Klary po 40 zł. m. k.	31 —	31 50
Keglevich po 10 zł. m. k	14 25	14 75
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	30 50	31
Rudolfa po 10 „ „	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	43 —	44 —
St. Genois po 40 „ „	35 50	36 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 25	19 75
Waldstein po 20 zł. m. k	24 —	24 50
Windischgrätz po 20 zł. „	24 75	25 25
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	61 15	61 30
Frankfurt 100 mark	61 15	61 30
Hamburg 100 mark. mark	61 15	61 30
Londyn 10 ft. sterl.	125 50	125 80
Paryż 100 frank.	49 3[illegible]	49 90

— **Sto lat więzienia**. Do czasu rewolucji francuskiej 1789 roku w wyrokach skazujących do robót ciężkich w miejsce obecnego wyrażenia „na całe życie“ używano we Francji wyrażenia: „na sto lat i jeden dzień“. — Obecnie żyje jeszcze niejaki Jan Baptysta Muro, który skazany według powyżej zformułowanego wyroku na galery w Tulonie jeszcze w roku 1776, mając wówczas lat szesnaście wieku, odsiedział całkowitą karę najprzód na galerach, a ostatecznie z powodu ich zniesienia w arsenale tulońskim. Starzec ten 117-letni trzyma się dobrze i krzepko wygląda. Francuzi ze składek zabezpieczyli mu ostatnie dni życia.

— **Szkody zrządzone przez wilki**. W Petersburgu pojawiła się broszura, która daje statystyczne cyfry o szkodach zrządzonych przez wilki w ostatnich kilku latach. Szkody te rzeczywiście są zastraszające! W roku 1873 pożarły wilki w jednej gubernii Wołogodzkiej nie mniej jak 14.000 sztuk bydła rogatego, a 35.000 sztuk owiec, koni i świń; — w Kazańskiej zaś 31.000 sztuk różnych zwierząt domowych wartości 254.000 rsr. w gubernii Petersburskiej szkody te były znacznie mniejsze, wyniosły wszakże rs. 64.000.

W 45 guberniach moskiewskich z wyłączeniem prowincyj nadbaltyckich, i Królestwa Polskiego zginęło od wilków 742.000 rozmaitych zwierząt domowych, wartości co najmniej 3,000.000 rsr. Statystyka ta oblicza ilość wilków w Moskwie na minimum 170.00 sztuk. Ile rabusie te niszczą zwierzyny, nie da się obliczyć!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dnia 1. grudnia 1876 otwartą została w Sztokholmie na placu Gustawa II w pałacu księcia Adolfa wystawa amatorska zabytków przeszłości, sztuki i przemysłu. Zacząwszy od króla, historycznych rodzin, którzy w domach swoich przechowują liczne pamiątki zdobyte podczas wojen w Polsce i w Niemczech podczas 30-letniej wojny, wzięli w niej udział prawie wszyscy właściciele zbiorów. Wystawa ta jest bardzo bogatą, i piękną i ciekawą. Pomimo iż Szwecję od lat 40 plądrują antykwarjusze angielscy, niemieccy, dyplomaci moskiewscy, francuscy, hiszpańscy i angielscy, jest to kraj obfitujący jeszcze w dzieła sztuki, przemysłu i w pamiątki historyczne, opis więc wystawy, który zapewno nadesłany nam będzie, przedstawi nie jeden szczegół zajmujący dla polskich starożytników. W Sztokholmie mieszka od powstania 1863 rodak nasz ks. Bukowski, starożytnik, wielce ceniony w Szwecji. Po śmierci królowej, — panujący obecnie król powierzył mu opisanie i ocenienie przedmiotów sztuki i pamiątek historycznych, które zmarła z zamiłowaniem gromadziła. Pan H. Bukowski wydał po szwedzku katalog ocenionego przez siebie zbioru. Po śmierci pana Tomma, który posiadał bardzo bogate zbiory w Oesterly i w Danemery dzieł sztuki i starożytności, wezwano także p. H. Bukowskiego jako znawcę do cenienia przedmiotów w nich znajdujących się i podzielenia ich pomiędzy dziećmi. Spadkobiercy wdzięczni naszemu ziomkowi za podjętą pracę, ofiarowali portret króla Sobieskiego rytowany przez Hovge w 1674 roku i pięć rycin kwiatów rytowanych przez naszego Falcka w XVII wieku. W zbiorach po ś. p. Tammie znajduje się portret króla naszego Zygmunta Augusta, malowany na blasze w XVI wieku, który p. Bukowski spodziewa się, iż mu zostanie odprzedanym. Pan H. Bukowski w Szwecji nabył blisko sto sztychów naszego Falcka i przesłał je w darze do Muzeum narodowego w Rapperswylu. — Oprócz tego przesłał już po wiele razy do tego Muzeum wiele medali polskich i niezmiernie cennych pamiątek polskich, które nabył w Szwecji. Dzięki jemu, mnóstwo przedmiotów zabranych przez Szwedów w Polsce w XVI wieku, stały się znowuż własnością narodu polskiego. Muzeum bowiem w Rapperswylu, gdzie się znajdują obecnie, zostało jak wiadomo zapisane przez założyciela hr. Władysława Platera na własność narodu polskiego i po oswobodzeniu Polski, rząd narodowy będzie miał prawo przenieść je z Szwajcarji do Polski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(B) **Z Andrychowa**. *Wiener landwirthsche Zeitung* Nr. 44 z dnia 28. października 1876 umieszcza artykuł wstępny, zasługujący na bliższą uwagę wszystkich gospodarzy. Pod napisem „Nowe niebezpieczeństwo dla gospodarstwa“ stara się ona wykazać konsekwentność w postępowaniu fiskalnem, mającem na celu szkodzenie gospodarstwu i podkopywanie dobrobytu gospodarzy. A po przytoczeniu racjonalnego zdania, że jednym fiskalnym środkiem tysiące gorzelni, które w ścisłym stosunku z gospodarstwem stoją, do upadku doprowadzono, znajdujemy dokładny wywód, że gdy tymże sposobem i przemysłowi wyrabiania cukru cios zadano, wielką liczbę majątków do upadku doprowadzono. I mimo odstraszającego przykładu, że takowe dotąd podźwignąć się z upadku nie mogą, przysposabia się nowy plan szkodliwy gospodarstwu. Ma nim być podwyższenie opłaty od piwa.

W dalszym ciągu tego artykułu napotykamy interesujące zestawienia, jak n. p.

1) gdy w Wiedniu jeden robotnik wypije dziennie liter piwa, opodatkowanego na 3·35 ct. opłaca państwu samego podatku rocznie 12·23 zł. — czego w całym świecie nie ma.

2) gdy podatek od 1 hkltr piwa

w państwie Niemieckiem	zł. —	ct. 50
w Hollandji . .	„ —	„ 50
w Belgii . . .	„ —	„ 80
we Francji . .	„ 1	„ —
w Moskwie . .	„ 1	„ 20

wynosi, zaś w Szwajcarji, Danii, Szwecji i Norwegii żadnej opłaty nie ma, — wynosi on

w Austrji . . . zł. 1 ct. 67

Na zakończenie przytacza artykuł ten objaśnienie, jaki związek mają wyżej pomienione trzy gałęzie przemysłowe z gospodarstwem i uważa tamowanie rozwoju takowych za zgubę dla gospodarstwa. A dotykając tej smutnej prawdy, że począwszy od właścicieli większych posiadłości, do najmniejszego gospodarza jęczy każdy pod gniotącym ciężarem hipotecznym, i że musi być rozpaczliwe położenie gospodarzy, kiedy niektórzy z nich, z zaparciem się własnego honoru, przyjmują subwencje od rządu na zakupienie nasion lub założenie odpowiedniejszych gnojowisk; radzi zmienienie sposobu kontrolowania browarów, zmniejszenie straży skarbowej i w ogólności zmniejszenie kosztów administracji państwowej.

Ostatecznie czytamy uwagę, że ludność Austrji powinnaby się raz już stanowczo oprzeć dalszemu podwyższaniu podatków.

Z naszej strony dodać tu wypada, że *Wiener landwirthschaftliche Zeitung* pojęła doskonale położenie gospodarzy i gospodarstwa w Austrji, a szczególnie w naszym kraju, i poruszając kwestję podwyższenia opłaty od piwa, która u nas jest kwestją żywotną, przypomina tym, którzy w tej mierze stanowić mogą, że jak długo podatki i opłaty podwyższane, tak długo wydatki państwowe zwiększać się będą — a na tej drodze czeka upadek.... Ratować się jest obowiązkiem każdego, przeto dzienniki nasze powinny korzystać z obecnej chwili i polecić tę sprawę sejmowi, a przez sejm Radzie państwa.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Gdyby była Porta już wczoraj, jak zapowiadano wystąpiła z kontrpropozycją, i gdyby w tym celu było odbyło się drugie posiedzenie konferencji, to jużby do tej chwili telegram był o tem doniósł. Dotąd wiemy jedynie, że Sawfet basza zaraz na pierwszem posiedzeniu konferencji oświadczył, iż plan pacyfikacyjny mocarstw jest do nieprzyjęcia, i to samo powtórzył pełnomocnikom Midhat basza, a pomimo tego pełnomocnicy wzywają Portę do dalszych rokowań, do tej chwili zaś Porta nie podjęła tych rokowań.

Również wiadomo, że pełnomocnicy mocarstw zaproponowali Porcie przedłużenie rozejmu z Serbią i Czarnogórą na dni 14, i że Porta dotąd na tę propozycję nie przystała. Przyczynę łatwo pojąć. Przedłużenie rozejmu z Serbią nie wiąże Moskwy, i ta mogłaby zaraz rozpocząć wojnę, przejść Rumunię, zbliżyć się do Turn-Sewerin i rozpocząć jednym korpusem przeprawę przez Dunaj pod Kladową do Serbii — a tu Turcja musiałaby na to się patrzyć bezczynnie, związana przedłużeniem rozejmu do 15. stycznia! Interesem Turcji jest rzucić się zaraz na Serbów, złamać ich, i zdążyć czy od Widdynia i Zajczaru, czy od Aleksinaczu pierwej nad Dunaj pod Kladową, zanim zdążą Moskale przybyć do Turn-Sewerin. W takim razie pomoc Serbii byłaby udaremnioną i przeprawa Moskali przez Dunaj w miejscu, gdzie stykają się granice Serbii i Rumunii, niepodobna. Wykonanie tego planu byłoby już pierwszą ważną wygraną w kampanii przeciw Moskwie. I dlatego Turcja nie przystaje dotąd na przydłużenie rozejmu.

W wstępnym artykule przedstawiliśmy, że po zerwaniu konferencji, sprawa wschodnia wróci do tego samego stadjum, w którem była przed zwołaniem konferencji; przyjdzie do wojny między Moskwą a Turcją, a inne mocarstwa usuną się, zastrzegając sobie wolność działania, gdyby ich interesa były zagrożone. To samo zapatrywanie wyraża i następujący telegram:

Berlin d. 29. grudnia. Wczorajsza wieczorna „Allg. Nordd. Ztg.“ [organ Bismarka] dowodzi, że w razie odrzucenia planu pacyfikacyjnego przez Turcję, przyjdzie tylko do wojny między Moskwą a Turcją. Inne mocarstwa nie mogą z odrzucenia planu pacyfikacyjnego wziąć powód do wystąpienia czynnego przeciw Turcji, gdyż czynność ich na konferencji była tylko pośredniczącą między Turcją a Moskwą.

Z telegramu widzimy także, jak rad byłby gabinet berliński, gdyby Turcja odrzuciła stanowczo plan pacyfikacyjny, jak rad byłby, gdyby Moskwa zawikłała się w wojnę wschodnią!

W Belgradzie czynią wszystko według rozkazów z Petersburga i ztąd dosyć dobrze poznać można jaki wiatr wieje, z tego co się dzieje w Belgradzie. Książę Milan, który niespodzianie dla ministerjum Stewcza-Ristic, kazał zamieścić w dzienniku urzędowym, iż przyjmuje ich dymisję, chociaż ministrowie formalnie do dymisji się nie podali, a potem wszelkiemi sposobami usiłował utworzyć ministerjum umiarkowane pokojowe, któreby z Turcją zawarło pokój, gdy się zdawało, iż wobec porozumienia się mocarstw na plan pacyfikacyjny, pokojowo sprawa wschodnia będzie załatwioną, teraz musiał otrzymać wskazówkę z Petersburga, iż przyjdzie do wojny niezawodnie, skoro nie czekając rezultatu konferencji, kazał zamieścić dzisiaj w dzienniku urzędowym swe ostateczne postanowienie, zatrzymania dotychczasowego ministerstwa, które wojnę rozpoczęło i dokończyć tę kampanię musi.

Belgrad dnia 29. grudnia. Dziennik urzędowy donosi o ostatecznej decyzji księcia Milana co do dymisji ministerstwa, iż teraźniejsi ministrowie i nadal na swych posadach pozostać mają.

Takie postanowienie księcia, znaczy wojnę!

Ze Stambułu donoszą, że Porta w tych dniach uzna zupełną niepodległość i niezawisłość Rumunii. Bratiano, brat ministra, wysłany do Stambułu, domagał się tego od konferencji, lecz żądanie to natrafiło na jednomyślny prawie opór wszystkich pełnomocników. Tylko jedna Turcja oświadczyła się była za tem.

Turcja chcąc sobie zabezpieczyć boki w wojnie z Moskwą, ma być za obsadzeniem Bośnii przez Austrję, a nawet gotowa ma być część Bośnii odstąpić Austrji. Tak przynajmniej wyrażają się tureccy mężowie stanu, a nawet życzyliby sobie, ażeby Anglia okupowała Konstantynopol. Tym sposobem mogliby Turcy—dodają—rzucić wszystkie swe siły przeciwko Moskwie.

Gdy to piszemy, otrzymujemy następujący telegram:

Wiedeń d. 29. grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości, Turcja zgadzać się ma na wprowadzenie obcej żandarmerji podczas przeprowadzania konstytucji. Lecz pragnie sama zorganizować tę żandarmerję i mieć ją pod swemi rozkazami. Rekrutować chce tę żandarmerję ochotnikami z całej Europy.

Ani na gwarancję protokołem międzynarodowym, podpisanym przez Turcję, ani na żandarmerję międzynarodową, zawisłą od tureckiego rządu, nie przystanie Moskwa. Turcja tem tylko ujawnia swe dobre chęci przeprowadzenia konstytucji.

Zanosiło się na spór między Izbą niższą a senatem francuskim. Tymczasem telegram dzisiejszy donosi:

Wersal d. 29. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izba niższa odrzuciła wszystkie okrojenia budżetu wojskowego, przedsięwzięte przez senat i utrzymała dawniejsze swe pozycje, uchwaliła jednak odrzucone dawniej przez nią płace dla kapelanów wojskowych. Można więc uważać spór parlamentarny za załatwiony. Jutro nastąpi zamknięcie Izb.

Telegram z Brukselli donosi o spodziewanem tam przybyciu ks Orłowa, ambasadora w Paryżu, prawdopodobnie w sprawie okupacji. Rzecz to jednak już spóźniona, skoro rzeczy w Stambule inny wzięły obrót.

Nieszczęśliwa sprawa wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych nie może wziąć końca.

Nowy York 28. grudnia. Komitet do sprawdzenia wyborów w Florydzie, po ponownem zbadaniu, orzekł w ten sposób, że rezultat zapewnia wybór Hayesa. Co do wyborów do sejmu w Florydzie, komitet orzekł na korzyść demokratów.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane):

Wiedeń dnia 28. grudnia wieczór. „Politische Correspondenz“ pisze: Dzisiaj o godzinie 3. po południu, odbyła się pod przewodnictwem cesarza wielka wspólna rada ministrów, lecz traktowano tylko sprawy bieżące. Wszelkie więc pogłoski upadają same przez się, a my jesteśmy w położeniu, wszystkie te alarmujące pogłoski nazwać zupełnie zmyślonemi.

Przyjechali dnia 29. grudnia 1876.

HOTEL ZORZA A. Bobrownicki z Staromieścia. E. Füller z Rozdołu. D. Hanicki z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Kołosiński z Krakowa. A. Lewakowski z Potiatyniec. M. Liebmann z Romanshorn.

HOTEL LANGA: Książę L. Cantacuseno z Petersburga.

HOTEL ANGIELSKI: T. Abgarowicz z Bratyszowa A. Gaszyński z Kongresówki. M. Wiekopolski z Moskwy. W. Wróblewski z Czortkowa. F. Marie z Przemyśla. F. Gamski z Przemyśla. St. Bykowski z Popowic.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Łukasiewicz z Brzeżan. A. Czarnożyński ze Stanisławowa. F. Raczyński z Błotnia. J. Keczy z Czech. J. Janiszewski z Brzeżan. F. Eckhardt z Wołynia.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 30. grudnia

Afrykanka

Opera w 5. aktach, muzyka J. Mayerbeera, słowa E. Scribego.

W akcie 4. „Taniec indyjski“ odtańczą: pni Bon-Rouff, pp. Rouff, Kosiński i uczennice szkoły baletu: pny Koźmian, Eber, Borodziej, Starska, Kicińska, Szapira i Eisler.

Początek o godz. 7. wieczór.

Jutro o godz. 4. po południu:

Trójka hultajska

Krotochwila ze spiewami w 3 aktach Nestroya, muzyka Müllera.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 29. grudnia 1876.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	132.25.	Anglo-austr.	68.25
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	200.50.	Kolej połud.	77.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	10.08½
nRbel papierowy	—.—.	Usposob. stalsze.	

WIEDEŃ 29. grudnia 1876.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	98.75
Anglo-austr.	68.25.	Unionsbank	46.75
Kolej Kar. Lud.	200.25.	Nordbahn	177.50
Kolej południ.	77.50.	Kolej Alföld.	92.50
Kolej Elżbiety	136.—.	Kolej Lw.-czer.	110.—
Węg. Nordostb.	84.50.	Rudolfsbahn	99.75
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	30.50
Galic. indemniz.	82.—.	Losy z r. 1864	129.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	75.50
Losy tureckie	12.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	256.—.	Bankverein	54.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	69.50
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	62.—

Rosyjski rubel papierowy 1.53.
Usposobienie: wyczekujące.

Berlin, 28. grudnia. Russ. Banknoten 246.50. Credit. Act. 213.50. Lombarden 126.— . Galizier 80.75 Staatsbahn —.—. Rumänier 7.70. Oesterr.-Banknoten 161.35. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

OD CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 73 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 26 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 3—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Wydawnictwo Józefa Ungra na rok 1877.“

NAKŁADEM

F. LIPPERHEIDE

w Berlinie

wychodzi:

„MODENWELT“

kwartalnie zł. 1, z pocztą 1.20.

„Frauenzeitung“

kwartalnie zł. 1.80, z pocztą 2.20. Kompletne wydanie kwartalnie zł. 3, z pocztą 3.50.

Z wszystkich istniejących są wyżej wymienione najładniejsze i najtańsze.

Abonuje się w księgarni **F. H. Richtera we Lwowie.** 4663 1—1

I. Piątro do najęcia

we Lwowie

ulica Hetmańska l. 10.

tamże

Dzierżawa 3 folwarków

z wygodnem domem wiejskim do wypuszczenia.

4644 3—3

L. 1312.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej podaje do wiadomości, że w myśl §. 30. ust. o repr. pow. budżet na rok 1877 wyłożony jest z dniem 28. grudnia b. r. w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia przez upodatkowanych powiatu. 4668 1—1

Brzeżany, d. 26. grudnia 1876.

Dr. Bella preparaty

przeciw

przypadłościom osłabienia

a to: żołądka, osłabieniu nerwów i siły męzkiej itp. Preparaty te, uznane jako skuteczne i wzmacniająco działające środki przeciw wymienionym cierpieniom, pomagają trawieniu w wysokim stopniu, polepszają soki, czyszczą krew, i objawiają swą błogą i wzmacniającą skuteczność na cały ostrój nerwowy w sposób zadziwiający. Cena 3 zł. 50 c.

Wyskok na gościec i reumatyzm,

mocny, szybko i pewnie skutkujący środek, nawet na zastarzałe i uporczywe cierpienia, flakon cały po 1 zł. i 1 zł. 50 c. za zaliczeniem lub przysłaniem gotówki u **G. Fernkorn, I. Grünauerstr. 58¹, w Passau** (nad granicą Bawarji). 3395 5 6

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4044 11—?

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów, ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

NOWY WYNALAZEK.

PARF^IE IXORA BREONIE

PAFFUMERYA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło	à l'**IXORA**
Essenc a dla chustek	à l'**IXORA**
Woda toaletowa	à l'**IXORA**
Pomada	à l'**IXORA**
Olejek	à l'**IXORA**
Puder ryżowy	à l'**IXORA**
Kosmetyk	à l'**IXORA**

37, Boulevard de Strasbourg, 37*

we Lwowie, w magaz. perfum pp. Bayera i Leona, Strzyżowskiego i w 3863 aptece P. Mikolascha. 4—2)

NA ŚWIĘTA 4594 4 4

WI NA

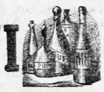

B I A Ł E:

Zieleniak	Nr. 3 stołowe	złr.	—.60
„	Nr. 2 łagodne	„	—.80
„	Nr. 1 wytrawne	„	1.—
Maślacz	N. 1 wytrawny łagodny	„	1.20
Muskat	wyskok, deserowe	„	—.80
Ruster	„	„	1.—
Oedenburger	nat. lekkie	„	1.—
Gumpoldskirchner,	austr.	„	—.70
Klosterneuburger	„	„	1.—
Johanisberger.	styryjskie	„	—.90
Pickerer-Rissling	„	„	1.—

CZERWONE:

Erlauer	węgierskie	„	—.60
Budai,	orygin. napełniane	„	—.70
Karlowitzer,	bardzo dobre	„	—.70
Ofner	jak Bordeaux	„	—.90
Vinarier	styryjskie czerwone	„	—.90
Feslauer,	austrjackie	„	—.90
Macon,	burgundzkie	„	1.—
St. Estephe	Bordeaux	„	1.50

poleca handel

St. Markiewicza

we **Lwowie** w Rynku, l. 42.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3828 9—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak Franzosa.

Do sprzedania

DOBRA

w Złoczowskim,

pola 1700 morgów, łąk 200, lasu 3000 morgów w 3ch folwarkach umieszczone. Każden folwark może być osobno sprzedany, we wszystkich folwarkach budynki nowe zaś w głównym gorzelnia murowana wraz z wołownią w tym roku ukończone. Bliższa wiadomość Lwów, ul Zielona l. 19, I piętro. 4597 4—8

Zmiana mieszkania.

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust

mieszka obecnie

w rynku l. 24.

nad składem mebli p. Sanciewicza i i ordynuje jak dotychczas w dentystyce leczniczej i technicznej, tudzież w chorobach ust.

3403 11—?

Woda do ust i proszek do zębów pod nazwą:

Adamantyna

jest u mnie i w aptekach do nabycia.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 3829 39 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Kartofli

ładnych dużych, sypkich,

czy to

w większej ilości na gorzelnią, czyli też

100 kilo (tyle co 1 korzec starej miary) po 3 zł. 1. c.

50 kilo (tyle co pół korca starej miary) po 1 zł. 5. c.

25 kilo (tyle co ćwierć korzec starej miary) po 78 c. 4633 3—3

Można nabyć plac Strzelecki l. 2 oficyny od 1—3. godz. popoł.

Z powodu wyjazdu są

meble

nieużywane i używane **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej Nr. 66 u stróża. 4664 1—3

L. 1111.

Obwieszczenie.

W myśl §. 30 ust. o Repr. pow. podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż preliminarz przychodów i wydatków Rady powiatowej buczackiej na r. 1877. wyłożony jest na dni 14 w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. 4656 3—3

Z Wydziału powiatowego.

Buczacz, d. 21. grudnia 1876.

Prezes:

Błażowski w. r.

Nakładem

E. FEITZINGERA

w Cieszynie

wyszły następujące

Kalendarze

na rok 1877

i są we wszystkich księgarniach

do nabycia:

Kalendarzyk kieszonkowy (z fotografią). Broszurowany, w ładnej wyprawie. Cena **20** c. w. a.

Kalendarz Polski powszechny (z rycinami). Treść tego kalendarza jest ogólnie pouczająca i zabawna. Cena **18** c. w. a. 4455 5—5

Kalendarz katolicki (z portretem księciabiskupa Henryka Förstera). Cena **24** c. w. a.

Kalendarz rolników śląskich. Cena **30** c. w. a.

W wszystkich powyżej wymienionych kalendarzach znajdują się **święta rzymsko-katolickie, greckokatolickie, ewangielickie i żydowskie,** jakoteż wschód i zachód słońca i księżyca, domyślny stan powietrza, zdania moralne, spis jarmarków itd. itd.

Sprzedawcy otrzymują rabat.

Polecam **P. T.** Panom budującym, Architektom i Budowniczym w pracowni mojej wyrabiane

Ornamenta

z cynku,

podług wzorów przedłożonych lub moich własnych, które się u mnie znajdują.

Wzory te przedstawiają rozmaite fasony **balkonów, waz, balostrad, okien ozdobnych** i pojedynczych dachowych, oraz rozmaite inne wzory w zakres tej sztuki wchodzące. Takowe wykonuję jak najdokładniej, gdyż w zimie jest czas najlepszy do takich zamówień. Uskuteczniam również **pokrycia dachów i gzymsów.** 4595 2—2

J. Jaremkiewicz,

właściciel pracowni wyrob. blacharskich.

Przyjmuję zamówienia i polecenia w mojem pomieszkaniu przy ulicy *Jagiellońskiej* (Jezuickiej) l. 22.

1876 — 1876

Zupełnie świeży transport

HERBATY Chińsko-rosyjskiej

otrzymał handel 4102 7—10

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek l. 45.

pół kilo herbaty Congo zł. 1.6, pół kil. herbaty Pecco przed. zł. 3.—

pół „ „ Souchoug „ 2.— pół „ „ najprzed. „ 4.—

pół „ „ Souchoug prz. „ 3.— pół „ „ karaw. 5, 6 i 8.—

pół „ „ najpr. „ 4.— pół „ „ żółtej zł. 5.

pół „ „ Pecco „ 2.50

Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50.

Ośmioletni stary RUM bremski

butelka cała zł. 1.50 butelka cała zł. 2.—

„ pół „ —.75 „ pół „ 1.—

„ ćwierć „ —.40 „ ćwierć „ —.50

Cenniki rozsyłamy franko!

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.

Opakowanie nic się nie liczy!

1876 — 1876

Najlepszy środek

przeciw siwiznie

American vegetable Hair restorative

Dr. CH. LEBERTA

nabyć można jedynie w MAGAZYNIE PERFUMERJI i ZAKŁADZIE FRYZJERSKO PERUKARSKIM

K. Bayera & Leona

przedtem p. L. Janowskiego 4588 3—4

we LWOWIE ulica Teatralna l. 17.

Wyprzedaż

WIN francuzkich, reńskich i deserowych, **likierów i wódek,** w handlu **G. K. NOWICKIEGO we Lwowie,** ul. Czarneckiego l. 2. obok c. k. Jeneralnej Komendy.

Smalec na pączki pół kilo 48 c.

Słoniny wędzonej pół kilo 48 c. — Słoniny paprykowanej pół kilo 52 c.

Powidła słodkie czyste pół kilo 24 c.— **Śliwki** tureckie pół kilo 30 c.

poleca handel towarów korzennych 4666 1-4

G. K. NOWICKIEGO *ul. Czarneckiego l. 2. obok hotelu Warszawskiego.*

Kwity depozytowe

(Deponirungsscheine) 3959 I 11—12

(na austr. losy) *tylko u* **Józ. Kohn & Co.,** *Bankhaus,*

we **Wiedniu,** *I. Kärntnerstrasse Nr. 45.*

F. Głodziński,

we **Lwowie,** plac Marjacki l. 7. obok apt. p. Mikolascha, poleca Wysokiej Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki **wybór towarów najmodniejszych** zagranicznych i krajowych, z których zamówienia wykończa *starannie i elegancko* w jak najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukień męskich i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku po bardzo tanich cenach.

Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne. 4071 25—?

Mało Szwechackie Piwo eksportowe!

Począwszy od 1. stycznia 1877, sprzedawane będzie ulubione **„Mało szwechackie butelkowe piwo eksportowe“**, także we flaszkach po 50 centiliter. Cena flaszki tego piwa eksportowego 4662 1—5

wynosi 27 ct.

Odprzedającym zniżenie ceny. Za próżną flaszkę zwraca się 10 ct. Zamówienia najmniej 10 flaszek przyjmuje

Skład piwa A. Drehera,

we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej Nr. 8.

Zadzierżawiwszy

część fabryki od masy **Augusta Schumanna, wykonane będą** w niej **wszelkie wyroby jak poprzód** pod kierownictwem pana

Augusta Schumanna.

Zaręczając, że poruczone roboty sumiennie i po cenach najumiarkowańszych wykonane zostaną, polecam się P. T. szanownej Publiczności łaskawym względom z prośbą, by zamówienia adresować raczyła **„M. Tomżyński“** fabryka Augusta Schumana, **ulica Łyczakowska Nr. 5⁴, we Lwowie.**

M. Tomżyński.

4538 7—?

Poszukuje się

dzierżawcy.

1. Na dobra **Hruszów** w starostwie Jaworowskiem, w których jest stale stacjonowana kawalerja, o 526 mor. roli, 350 morg. łąk i 67 mor. pastwisk z odpowiedniemi budynkami, z prawem propinacji w kilku karczmach i koszarach, także z restauracją tamże, z młynem i tartakiem od 24. czerwca 1877.

2. Na dobra **Żernica** niżna w starostwie Liskiem o 217 morgach roli, 17 morgach łąk i 54 mor. pastwisk, z prawem propinacji od 1. marca 1877.

3. Na zwykły młyn wodny z tartakiem w **Zagórzu** pod Sanokiem, na młyn amerykański przerobić się mający, od jakiegobądź czasu.

Bliższych informacji zasięgnąć można w miejscu lub u Dra **Łobaczewskiego** adwokata w **Przemyślu.** 4665 1—3

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Ferd. Aug Gallego i J. Mrozowskiego. 3826 12—?

Rytro,

druga stacja kolei Tarnów-Leluchów od Nowego Sącza a trzecia od Krynicy.

Do sprzedania:

Willa

naprzeciw dworca nad Popradem w Karpatach. Położenie prześliczne obok ruiny zamczyska; spacery malownicze nad Popradem i w dolinie Rostoki. Kąpiele w Popradzie płynącym przez ogród; pół godziny spaceru do źródeł żelaznych w Głębokim. 4632 3—3

Budynek nowy dwuletni, pięknej powierzchowni; duży salon, 11 pokoi i kuchnia, w oficynie pralnia i spiżarnie; stajnia, wozownia, drwalnia.

Bliższe szczegóły udzieli: inżynier **Vogdt w Rytrze.**

Eau de Mélisse

des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14;

w Paryżu

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplexjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** itd. 2952 17 36

Skład główny we Lwowie w apt. p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka

---

Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać na objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni 3146 27—?

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 4046 11—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

A. MOLL, Tuchlauben, w pobliskości Bazaru, we Wiedniu.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretcwska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Bedyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] P. Műdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig. w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemn. kredytu

w Krakowie,

podaje do wiadomości członków, że Rada Nadzorcza zbadawszy na posiedzeniu listopadowem r. 1876 w myśl §. 6. statutu stan Towarzystwa, uchwaliła, aby wypłaconą została członkom Towarzystwa, zaliczka na **dywidendę w stosunku 5% pro rata temporis** od udziałów wpłaconych do dnia 30. września 1876 r.

Wypłata uskuteczniać się będzie od dnia 2. stycznia 1877 w biurze dyrekcji w Krakowie, lub w filii Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Dyrekcja

H. hr. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz. 4667 1—3

MASY PLATYNOWEJ

wyrobu

Pfluga & Co. w Kitzingen nad Menem

do smarowania żelaza, dachów pokrytych blachą żelazną, przeciw rdzy drzewa, przeciw robakom drzewnym, kamienia, murów i facjat domów, przeciw grzybom, zwietrzeniu i przeciw częściowemu usunięciu wilgoci, dostać można w różnych kolorach w handlu

L. i K. Bratkowskich

przy placu Marjackim Nr. 11. we Lwowie

Również polecają **skład blachy cynkowej** z fabryki Donnersmark i pracownię wyrobów metalowych jakoteż przyjmują wszelkie zamówienia na pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonanie ornamentów architektonicznych z blachy cynkowej, tudzież urządzenia kąpieli, parni, klozetów wentylacji itp. 4142 10—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od **Jednego** złr.

Godziny czynności biurowych: 4041 11—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.